№ 313 Piątek 26 listopada (9 grudnja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464. Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1372

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie —7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Na kolonizacyę...

—o—

Już wczoraj zamieściliśmy krótką wzmiankę o tem, jak smutny koniec spotkał sprawę rydzyńską...

Kawał ziemi polskiej na kresach niemieckich na mocy wyroku sądu przeszedł na własność rządu pruskiego i karmić będzie zapewne całe rzesze kulturtraegerów germańskich, których rząd nie omieszka na zagarniętej ziemi osadzić.

Niejedno serce polskie zatroska się do głębi na tę wieść smutną, tembardziej, iż są w tej sprawie rydzyńskiej strony tak ciemne i tak smutne, że bez wahania mianem hańby polskiej nazwane być mogą, i są w tej sprawie sprzedawczycy, którzy powinni być napiętnowani.

— — — — — — — — — —

Ordynacya rydzyńska, położona w W. Księstwie Poznańskiem na granicy Śląska, utworzona została za panowania Stanisława Augusta, przez wojewodę kaliskiego, księcia Augusta Sułkowskiego. Postanowił on w akcie fundacyjnym z roku 1786, że w razie wymarcia wszystkich uprawnionych do dziedziczenia potomków, ordynacya ta ma przejść na własność „Komisyi edukacyjnej" dawnej Rzeczypospolitej. Po przyłączeniu Wielkopolski do Prus, rząd pruski uznał najwyższą prowincyonalną władzę szkolną w W. Księstwie Poznańskiem, tak zwane „Kolegium szkolne" przy regencyi w Poznaniu, za następcę i spadkobiercę dawnej polskiej „Komisyi edukacyjnej". Władza ta rychło też wystąpiła ze swemi pretensyami do tej ordynacyi i na wypadek wygaśnięcia rodziny ordynatów, zapisała się jako ostatni „wyczekiwacz—spadkobierca" (*Anwaerter*) do ewentualnego spadku.

Ostatni ordynat na Rydzynie, książę Sułkowski, umarł przed dwoma laty. Przed nim umarli obaj jego synowie. Przed tem już wytoczyła proces o prawo swoje do Rydzyny rodzina Potockich, pochodząca od jednej z córek fundatora, proces ten przegrała. Po tym procesie, który skończył się jeszcze za życia ostatniego ordynata, ordynat ks. Antoni Sułkowski, oraz dwaj najbliżsi agnaci, hr. Antoni Wodzicki (również potomek po kądzieli fundatora) i hr. Henryk Potocki, zawarli z rządem pruskim osobny kontrakt spadkowy, mocą którego mają otrzymać pewną oznaczoną kwotę, w zamian za odstąpienie od dalszych kroków prawnych.

Rządowi pruskiemu rozchodziło się wówczas o to, ażeby ordynacya rydzyńska zamienioną została na t. zw. „dobra alodyalne". To bowiem ułatwiało rządowi objęcie tych dóbr w posiadanie, a nadto umożliwiało mu dowolne niemi rozporządzanie. Jako właściciel ordynacyi byłby on zmuszony ściśle stosować się do aktu fundacyjnego, to znaczy, przeznaczać dochody z niej na kształcenie polskiej młodzieży szlacheckiej, czego bynajmniej nie pragnął. Natomiast po zamianie ordynacyi na dobra alodyalne zwolniony był z tego obowiązku i mógł wielki ten obszar *rozkolonizować*. Otóż ostatni ordynat, oraz hr. Antoni Wodzicki i Henryk Potocki z pominięciem reszty potomków, *zgodzili się na tę zmianę* i wogóle zrzekli się wszelkich praw spadkowych za cenę czterech milionów marek. Układ ten zawarty został we wrześniu r. 1908.

Inni dalsi agnaci, mianowicie Potoccy z Moskorzewa i Parzymiechów w Królestwie, usiłowali potem obalić tę ugodę i wytoczyli osobny proces—i ten właśnie proces skończył się teraz przed sądem Rzeszy — odrzuceniem ich pretensyi. Wobec tego układ, zawarty przez ostatniego ordynata oraz hr. Antoniego Wodzickiego i Henryka Potockiego z rządem pruskim, stał się prawomocnym.

— — — — — — — — — —

Powodowie, którzy obecnie procesowali się z rządem pruskim, a mianowicie hr. hr. Tomasz Potocki i Władysław Potocki z dwoma synami z Królestwa, są potomkami jednego z sukcesorów drugiego prawa, a mianowicie Aleksandra hr. Potockiego, cześnikiewicza koronnego. Tenże Aleksander miał syna Michała, którego syn Tomasz jest pradziadem dzisiejszych powodów. Ani Aleksander, ani Michał nie zrobili donacyi, ale uczynił to w 24-ym roku swego życia (1832) Tomasz.

Część rodziny hr. Potockich wytoczyła skargę już w r. 1900, twierdząc już wówczas, że książę August Sułkowski dał każdemu męskiemu sukcesorowi z bocznej linii (drugiego prawa) możność zrobienia donacyi i uzyskania definitywnego uznania praw agnata. Sądy pruskie orzekły w roku 1904, że ze słów „prawa zaniedbane przez ojca" wynika, iż fundator ordynacyi miał na myśli tylko synów wówczas żyjącej generacyi, jako uprawnionych do zrobienia oświadczenia donacyi.

Tymczasem hr. Potoccy odnaleźli w r. 1909 dokument, dowodzący, że Michał Potocki, syn Aleksandra, rodził się w roku 1779, że zatem w chwili robienia ordynacyi (16 stycznia 1783 r.) należał już do „dzisiaj żyjących sukcesorów". Z tego faktu wynikało, że Tomasz Potocki seznał akt donacyi r. 1832 nie jako wnuk, ale jako syn „dzisiaj żyjącego sukcesora". Na mocy tego odnalezionego dokumentu wytoczyli hr. Potoccy skargę restytucyjną (wznawiającą sprawę).

Rząd pruski, jako pozwany, odpowiedział, że fundator słowami „dzisiaj żyjący sukcesorowie" nie mógł mieć na myśli czteroletniego dziecka (Michała Potockiego), ponieważ wedle prawa polskiego donacya wymagała wieku conajmniej 20 lat. Hr. Potoccy w odpowiedzi na to wykazali dokumentami, że czworo innych siostrzeńców fundatora (trzej bracia Wielopolscy i Weronika Zbijewska), których fundator w pierwszym rzędzie, jako sukcesorów wymienił, znajdowali się w r. 1783 także jeszcze w wieku dziecięcym.

Sąd nadziemiański odrzucił skargę restytucyjną, akceptując wybieg rządu i dodając dosłownie: „Wprawdzie w dwóch innych liniach wszyscy uprawnieni byli jeszcze w wieku młodzieńczym, ale do dwóch tych wyjątków nie można żadnej przykładać wagi i nie potrzeba wcale rozważać, jak sobie w tych przypadkach fundator wystawiał urzeczywistnienie swej fundacyi" (!). Zresztą umotywował sąd swoje przekonanie „z całego związku" aktu ordynacyi.

Prawie równocześnie wytoczył August hr. Potocki, także wnuk Tomasza, jako zastępca swego małoletniego syna Stanisława, nową skargę przeciw rządowi, żądającą uznania dla syna praw agnata. Skargę tę oparł nietylko na fakcie, cytowanym w skardze restytucyjnej, ale i na tem, że sądy poprzedniego procesu mylnie tłómaczyły słowa: „prawa zaniedbane przez ojca", gdyż nietylko przepis prawa rzymskiego *pater quoque avum demonstrat*, ale i powaga słownika Lindego przemawia za tem, iż słowo „ojciec" w akcie ordynacyi oznaczało nie rodzica, lecz protoplastę. Tylko, jeżeli w miejsce słowa „ojciec" wstawi się słowo „protoplasta", powyżej cytowany ustęp ordynacyi jest zrozumiałym, bo ani dzisiaj, ani w wieku XVIII, nikt, mając wyłącznie syna na myśli, nie pisze ani nie pisał o „męskim sukcesorze w prostej linii". Fundator oczywiście miał zamiar dać prawo donacyi każdemu potomkowi.

Sąd nadziemiański odrzucił skargę, przyznając, że brzmienie może za pretensyą hr. Potockiego przemawiać, ale że „cały związek" przemawia przeciw niej, a na korzyść przypuszczenia, iż tylko pierwsza i druga generacya miała prawo przystąpienia, tem bardziej, że fundator mówi, iż kto nie zrobi donacyi w 24 roku, traci prawo na korzyść najbliższego sukcesora, t. zw. najbliższej bocznej (!) linii.

Przeciwko tym wyrokom założone zostały rewizye, opierające się na niedostatecznem uzasadnieniu wyroków, mianowicie zarzucić można sądowi drugiej instancyi, iż zupełnie dowolnie zrobił ze słów „na korzyść najbliższego sukcesora" — „najbliższą boczną linię", gdy tymczasem z natury rzeczy i z wyraźnego przepisu prawa wynika, że najbliższym sukcesorem oczywiście jest potomek tracącego prawo. W pierwszym akcie ordynacyi fundator, grożąc utratą praw, dodaje wyraźnie: „wraz z sukcesorami". Jeżeli w poprawionym akcie z r. 1783 zmienił to na słowa: „na korzyść najbliższego sukcesora", chciał oczywiście powiedzieć coś wprost odmiennego. Sąd nadziemiański wywód zbył zwrotem, że prawdopodobnie fundator w drugim akcie dla tego tutaj niedokładnie się wyraził, ponieważ zresztą treść aktu ordynacyi była mu zupełnie jasną (!).

Sąd Rzeszy wyznaczył wspólną rozprawę do rozpatrywania obydwóch rewizyi. Obydwie odrzucił po pięciogodzinnych naradach, trzymając się swej zasady — zresztą wedle zdania większości prawników mylnej — że tłómaczenie dokumentu, choćby fałszywe, nie jest błędem prawnym, ale faktycznym, a sąd Rzeszy ma prawo tylko rozpatrywać błędy prawne.

— — — — — — — — — —

Taki był koniec Rydzyny.

Sąd Rzeszy, feruj[illegible] swój wyrok, działał pod wpływem [illegible] rządu pruskiego, względnie jego [illegible] sprawiedliwości. I ta hańbiąca za[illegible] sądu znajdzie jeszcze właściwą ocenę w sejmie pruskim, gdzie spodziewane są sensacyjne rewelacye posłów polskich.

Ale nie o sąd i jego sumienność i niezawisłość tu chodzi.

W tej całej sprawie rolę dobrowolnych a chętnych sprzedawczyków odegrali ci trzej panowie, którzy za cztery miliony marek swe prawa spadkowe sprzedali rządowi pruskiemu.

Szczególniej zaś piękną rolę odegrał z tej trójcy jeden—Antoni hr. Wodzicki. On to był projektodawcą ugody z rządem pruskim i jej najgorliwszym promotorem, on to doprowadził w roku 1908 do umowy familijnej, w której się praw do Rydzyny zrzekano, jego to adwokat, p. Loewenfeld z Berlina, jak o tem pisze „Kuryer Poznański" uzyskał u prof. Kippa taką „opinię" w powyższej sprawie, która przechyliła wyrok sądu na korzyść rządu.

Tym trzem panom polskim społeczeństwo polskie stawi dziś ciężki zarzut — zaprzepaszczenia szmatu ziemi polskiej.

Czy potrafią się zeń usprawiedliwić?

I.

Kardynał Puzyna i veto.

—∽—

Rzym, 2 grudnia.

Choroba biskupa krakowskiego, kardynała Jana Puzyny, przypomniała ważną rolę, jaką przed laty siedmiu odegrał na conclave, z którego wyszedł papieżem Pius X. W istocie imię naszego purpurata przywiązanem jest do *veto*, jakie Austro-Węgry, wniosły przeciw kandytaturze do tyary kardynała Maryana Rampolli del Tindaro, sekretarza stanu przy Leonie XIII.

Już na kilka lat przedtem, mówiono o tem, że Austrya zaprotestuje przeciw ewentualnemu wyborowi kard. Rampolli, który się przedstawiał — co prawda, obok kardynała patryarchy weneckiego Sarto, jako najpoważniejszy kandydat do Stolicy św. Piotra. Wiadomem było, że hr. Paar, hr. Revertera — Salandra i hr. Szeczen, t. j. trzej ambasadorowie przy Stolicy świętej za Leona XIII, byli bardzo nieraz niezadowoleni z polityki Rampolli wobec Austryi, który raczej Francyę i Rosyę kokietował, już mianowicie z tej przyczyny, że Austrya przyłączyła się do sojuszu z Włochami. Wejście Austryi do potrójnego przymierza, a więc niejako formalne przyznanie rządowi włoskiemu posiadania Rzymu, przez państwo tak katolickie, wywołało represalie, że tak je nazwiemy, ze strony sekretaryatu stanu, a to tem więcej, że próby pogodzenia się z rządem włoskim, za ministerstwa Crispiego, nie doprowadziły do żadnego rezultatu nie z winy Watykanu. W gruncie rzeczy jednak przystąpienie Austryi nie mogło przesądzać o prawach Papiestwa do uregulowania swojej pozycyi, ani też była o tem mowa, aby cesarz Franciszek Józef oddał w Rzymie rewizytę królowi włoskiemu, na którą sabaudzka dynastya od lat dwudziestu kilku czeka. Zadrażnienie między Watykanem a Austryą, właściwie zaś hr. Agenorem Gołuchowskim, odnawiało się przy każdej ekspiracyi terminu trójprzymierza i przy układach o odnowienie tegoż układu. Rampolla popierał też aspiracye rosyjsko-słowiańskie w Chorwacyi, Dalmacyi, nieraz wbrew życzeniom wiedeńskiego rządu i katolików, i wogóle szedł na rękę interesom Rosyi na półwyspie Bałkańskim, jako też dwuprzymierza Francyi i Rosyi.

Tym sposobem, kiedy stosunki między Rampollą a hr. Gołuchowskim stały się bardzo zimnymi, zaszedł wypadek, który także może przyczynił się do późniejszej postawy polskiego kardynała. Hr. Gołuchowski przedstawił go do purpury, do kardynałatu, za pośrednictwem posła w Rzymie, hr. Revertera—Salandra. Rampolla odmówił. Wtedy cesarz Franciszek Józef sam napisał w tej sprawie list do Leona XIII, co naturalnie miało za następstwo, że Puzyna został „proklamowany" kardynałem na najbliższym konsystorzu. Nie chcę oczywiście twierdzić, aby *veto* było odwetem, wcale nie, gdyż zdaje się, że hr. Gołuchowski z góry obmyślał przyszłą rolę, jaką miał powierzyć biskupowi krakowskiemu, do czego może pchały go stronnictwa katolickie w południowej Słowiańszczyźnie.

Austrya, w istocie, bez wyraźnego do tego prawa, miała, jak i inne państwa katolickie, przywilej zakładania *veto* na conclave przeciw temu kardynałowi, który się jej naraził. Był to zabytek jeszcze XVII i XVIII wieku, uświęcony zwyczajem, pomimo, że papieże przeciw niemu protestowali. Dzisiaj, zdaje się, *veto* już przeszło do historyi, gdyż Pius, który poniekąd zawdzięcza wyniesienie swoje owemu *veto*, wydał w kilka miesięcy po wyborze *breve*, mocą którego kardynał, któryby przyjął na siebie podobną rolę, podpadłby pod surowe kary kanoniczne. Ale wówczas dekretu takiego nie było.

Tym sposobem, nietylko zaraz po śmierci Leona XIII, ale już na kilka lat przedtem zarysowały się dwie partye: jedna popierająca kard. Rampollę, za elektora którego uważano francuskiego kardynała *in curia* Mathieu (stale mieszkającego w Rzymie specyalnego agenta katolików francuskich) druga, myśląca o kardynale Józefie Sarto, z czem znowu łączyły się dwa programy: jeden politycznej akcyi papiestwa i oryentowania się według położenia międzynarodowego, drugi zaś ograniczenia papiestwa, o ileby się dało, do roli kościelnej, religijnej, przy jednoczesnem zrzeczeniu się, znowu o ileby się dało, szerokich aspiracyi politycznych. Rampolla był więc kandydatem Francyi a także i Rosyi; Sarto kandydatem Anglii, Włoch i zapewne także i Niemiec, reprezentowanych za pośrednictwem Austryi przez Puzynę.

* * *

Było tajemnicą polecenie dane Puzynie. Ale, pamiętam, zdarzyło się, że ktoś z ambasady austryackiej coś o tem, jeszcze za życia Leona XIII, kiedy już chorował, napomknął, tylko że wiadomość napotkała na niewiarę.

Krakowski kardynał przybył do Rzymu (po widzeniu się w Wiedniu z cesarzem Franciszkiem Józefem i z hr. Gołuchowskim) i stanął w kolegium polskiem, na via dei Maroniti, jak zwykł był czynić. Nikt się tam nie domyślał nawet misyi, jaką nosił *in petto*. Był jakiś niespokojny, ale że cierpiał na serce, więc jego nerwowość wyglądała na naturalną. Zresztą mało się udzielał, zajęty wizytami, z swoim kapelanem, ks. Bandurskim, dzisiejszym biskupem. Kiedy wyjeżdżał na conclave, żegnając się z księżmi Smolikowskim i Czorbą, mówił: „Módlcie się za mnie...", zdradził niepokój, który też sercowej chorobie przypisywano...

30 lipca 1903 r. kardynałowie weszli o godzinie 4 po południu do kaplicy Sykstyńskiej. Przybyli wszyscy purpuraci z wyjątkiem tych, którzy dla sędziwego wieku nie mogli odbywać podróży, albo jak np. kardynał z Sydney w Australii, nie mogli zdążyć na czas. Kardynał Australii skazany jest zawsze na spóźnienie się na conclave, gdyż podróż do Rzymu wymaga miesiąca czasu i dlatego zawsze przybywa po dokonanym wyborze i nie mógłby też przyjmować na się żadnej misyi.

Wejścia do Watykanu zostały szczelnie zamurowane. Dziedziczny marszałek conclave, książę Chigi, złożył przysięgę przepisaną i rozpoczęła się—elekcya.

Pamiętam plac św. Piotra w owej porze. Pomimo skwarnego upału (był to koniec lipca i początek sierpnia 1903 r.), tłumy ludzi wystawały przed bazyliką św. Piotra, spoglądając ku oknom pałacu Papieskiego, a zwłaszcza ku dachowi kaplicy Sykstyńskiej, widocznemu trochę zresztą niewyraźnie, wśród kompleksu gmachów z rurą blaszaną na dachu, która była teraz przedmiotem ciekawości, gdyż z niej dobywał się lekki dymek, kiedy palono kartki wyborcze podczas głosowania w kaplicy Michała Anioła. Owa *fumata* była wypadkiem, jakiego codziennie, dwa razy, z rana, około 11 godziny i około 6-tej godz. po obiedzie, wyczekiwano.

Z ogromnych okien kaplicy Sykstyńskiej spływało światło na przegrody obite fioletową materyą przeznaczone dla kardynałów, w każdej z tych przegród—baldachim, krzesło i stoliczek. W głębi kaplicy ołtarz stał z Chrystusem na krzyżu, urna do głosowania, na ścianie wielkie płótno z gołębicą, nakrywające Sąd Ostateczny Michała Anioła...

Jesteśmy w dn. 2 sierpnia.

Obliczanie głosów już się rozpoczęło. Kardynałowie zebrali się około stołu. Kardynał Rampolla nie zdradza niczem tego co wie. A mianowicie kard. Puzyna uznał za stosowne uprzedzić go, po rycersku, o misyi, jaką mu powierzono. Wiedzą już o niej i kard. Mathieu i węgierski kardynał Vaszary, prymas węgier. Rampolla odpowiedział Puzynie, kiedy tenże w formie zapytania o radę, wypowiedział się z tajemnicą:

— Niech Eminencya postąpi według swego sumienia... Zresztą Rampolla wiedział już, że pomiędzy kardynałami jest całe stronnictwo, które jego kandytatury popierać nie będzie. Oprócz kardynała Sarto, był także na liście *papabilium*, kardynał Gotti prefekt Propagandy Wiary po kard. M. Ledochowskim.

Poprzednie głosowanie dało: Rampolla 29 głosów, Gotti 16, Sarto 10. Kilka głosów rozstrzelonych. Ma nastąpić drugie głosowanie. Puzynie zdaje się, że Rampolla otrzymać może teraz większość, miał użyć *veto* tylko w ostatecznym razie, więc sądzi, że chwila nadeszła. Wymienia parę słów z sąsiadem, kardynałem wrocławskim Kopp'em (figurą cesarza Wilhelma) i... wstaje. Wszystkie oczy zwracają się ku niemu, oprócz kardynała Rampolli, spoglądającego na stół z godnością, z pewnym spokojem majestatycznym. Jedno jego oko jest nerwowo nieco przymknięte, usta nieco skrzywione, ale cała postać piękna, wzniosła, imponująca.

Puzyna czyta z kartki w języku łacińskim, który jest urzędowym na conclave:

— *Uważam sobie za zaszczyt, powołany do tego z Najwyższej woli, aby prosić Waszą Eminencyę, jako dziekana św. Konsylium Ich Eminencyi kardynałów św. Kościoła, aby przyjął do wiadomości i zawiadomić o tem zechciał urzędownie, w imieniu Jego Apostolskiej Mości cesarza Franciszka Józefa, cesarza Austryi i króla Węgier, chcącego korzystać z prawa i przywileju starożytnego, że wnosi veto wyłączające przeciw J. Eminencyi kard. Rampolla del Tindaro.*

Puzyna usiadł.

Kardynał Oreglia di S. Stefano, dziekan kolegium kardynałów, do którego Puzyna się zwracał, wstał wtedy i oświadczył nieco chłodno, że taki komunikat nie może być przyjęty na conclave ani urzędownie, ani półurzędownie i dlatego też nie może być brany pod uwagę.

Ale po nim zerwał się krwisty, energiczny kardynał Mathieu, którego rachuby zostały pokrzyżowane.

— *Odpychamy, odpychamy* — zawołał nieco gniewnie — *wmieszanie się to jest niegodne!..*

Wstał Rampolla, spokojnie i z pańską prezencyą:

— *Nadzwyczajnie boleję nad dotkliwą krzywdą, zadaną wolności Kościoła. Pozatem nic milszego, nic przyjemniejszego wydarzyć mi się nie mogło...*

Dodaje on jeszcze kilka słów, a mianowicie, że nie mógłby przyjąć wyboru...

Zgromadzenie jest zelektryzowane... wśród szeptów, kardynałowie asystują czytaniu kartek głosowania:

Rampolla głosów 29, Sarto 21, Gotti 9, różni 3. Więc Rampolla nie został wybrany.

Poobiednie głosowanie dało: Rampolla głosów 30, Sarto 24, Gotti 3, różni 3.

Dopiero nazajutrz zrana kardynał Sarto otrzymał większość głosów.

Po conclave Puzyna opuścił niebawem Rzym. Jego *veto* wywołało oburzenie w sferach klerykalnych. Domagano się też niezwłocznie formalnego dekretu, aby w przyszłości zapobiedz podobnemu wypadkowi, i tak się też stało. Ale w parlamencie wiedeńskim tymczasem hr. Gołuchowski stwierdził prawa Austryi do *veto*.

Kard. Puzyna przez kilka lat nie pokazał się w Rzymie, ale przyjechał raz jeszcze *ad limina*, był na audyencyi u Piusa X. Potem już choroba nie pozwalała mu opuszczać Krakowa.

Zatem *veto* należy już do historyi i kard. Puzyna byłby ostatni, który je wniósł.

Weryha.

Z FINLANDYI.

—

Z Helsingforsu donoszą do pism petersburskich, jakoby tam otrzymano wiadomości, że wydzielenie gubernii wyborskiej jest postanowione i będzie wykonane w najbliższej przyszłości.

—

Wydany został rozkaz pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej wszystkich tych urzędników finlandzkich, którzy podczas niedawnej próby oporu biernego nie pobierali podatku stemplowego, zorganizowawszy tak zw. «strajk stemplowy».

—

Instytucye społeczne i przedstawiciele Wyborga żegnali p. Troila, opuszczającego stanowisko gubernatora, uroczystym obiadem w sali ratusza. W imieniu ludności rosyjskiej przemawiał radca komercyi Siergiejew, który oświadczył, że rosyjska ludność ze zdziwieniem dowiedziała się o dymisyi gubernatora, który cieszył się zasłużonym szacunkiem wszystkich warstw ludności i wiele zdziałał dla zaprowadzenia dobrych stosunków pomiędzy fińskimi i rosyjskimi obywatelami gubernii.

Jak wiadomo p. Troil nie przypadł do gustu nowemu generał-gubernatorowi finlandzkiemu gen. Zejnowi.

Święto listopadowe i rocznica Grunwaldzka w Paryżu.

—(:)—

Uroczystem zebraniem obchodzi rokrocznie kolonia polska w Paryżu dzień 29 listopada. Obecnie, z powodu przypadającego 500-lecia Grunwaldu, do zwykłego programu obchodu dodano hołd bohaterom epokowej bitwy. I splotły się w jedno wspomnienia przesławnego zwycięstwa, tragicznej walki. Splotły w jedno—by wywołać w uczestnikach zebrania tem podnioślejsze i tem silniejsze wrażenie.

W wielkiej sali Towarzystwa geograficznego, na bulwarze Saint Germain, gdzie się miała odbyć zapowiedziana uroczystość, ujrzałem dziwne audytoryum. Stawili się przedstawiciele niemal wszystkich warstw społecznych paryskiej kolonii polskiej. W pierwszym rzędzie — stara gwardya, prawdziwi emigranci, a nawet nieliczni bohatersцy uczestnicy ostatniego powstania. Dalej —ci wszyscy, którzy w pogoni za zarobkiem lub wiedzą do niezbyt gościnnej dla polaków trzeciej republiki zawitali. Jeszcze dalej—przelotni goście—błądzący bez celu, jak liście jesienne po świecie—a przypadkowo znajdujący się w Paryżu. Jest i młodzież—dostrzegam kilka czerwonych mundurów liceistów; to już polacy, na francuskiej ziemi urodzeni i tu wychowani; oni też przyszli złożyć hołd swej nieznanej a dalekiej ojczyźnie. Już pod samą ścianą, za rzędami amfiteatru, umieściło się kilkunastu rzemieślników, ubogo ale schludnie ubranych. Z radością widzę—że właśnie te dzieci pracy z największem przejęciem śledzą przebieg zebrania—że pełni są uwagi i rozrzewnienia, i całą duszą cieszą się z uroczystości, która im daleką Polskę przypomina. Szczególnie jeden barczysty mazur o płowej czuprynie. Wsparł się o ścianę—zacisnął tęgie pięści i groźnem okiem mierzy publiczność, czy aby się gdzie nie ozwie niestosowna opozycya.

Bo naturalnie bez opozycyi obejść się nie może. Dwaj moi sąsiedzi—młodzieniec w bluzie artysty, ale z miną fryzyera z prowincyi i anemiczny żydek o wyłupiastych, rybich oczach, stanowczo są niezadowoleni. Robią półgłosem uwagi—i tylko surowy wzrok narodowo myślącego sąsiada wstrzymuje ich od bardziej wyrazistej krytyki.

„Bożeczkaż mój, toż to prawdziwy „młody“ Mickiewicz“—jęczy szeptem siedząca za mną litwinka, widocznie świeżo nad Sekwanę przybyła.

Rzeczywiście — w pierwszym rzędzie krzeseł, w gronie starców, jak on srebrnowłosych, widzę siedzącego syna wieszcza. Nieco opodal—Reymonta.

Ale oto na wzniesieniu, w towarzystwie prelegenta, prof. André Parmentier—tudzież członków komitetu, dyrektora szkoły polskiej p. Budzińskiego i p. Rybińskiego, ukazuje się dziekan polskiej kolonii, p. Gasztowt.

Głosem dźwięcznym i donośnym zagaja p. Gasztowt zebranie. Zaznaczając iż zaledwie w ostatniej chwili podjął się zagajenia, mówca uzasadnia połączenie tradycyjnego obchodu listopadowego z rocznicą Grunwaldzką. Zachęca słuchaczów, by nie mierzyli powstań naszych miarą powodzenia, lecz według tego odżywczego znaczenia, jakie miały dla ducha narodu. Zresztą powstania te pod względem moralnej wartości równe są Grunwaldowi, „bo jak bez Grunwaldu bylibyśmy niemcami, tak bez powstań zmieniłaby nas fatalność dziejowa w niemców, austryaków, rosyan — nawet francuzów polskiego pochodzenia, polakami zaś przestalibyśmy być na zawsze“.

Burzą oklasków wita audytoryum ostatnie słowa mówcy. Tylko moi dwaj malkontenci konsekwentnie zdradzają niezadowolenie.

Słowo zabiera prof. Parmentier. Mówi pięknie i gładko o bitwie Grunwaldzkiej, o ówczesnym stanie politycznym Europy, o intrygach luksemburczyka, o rozumie Jagiełły i męstwie Witołda. Rzeczy dla nas aż nadto znane, lecz miłe, a dla obecnych francuzów bezwarunkowo pożyteczne i pouczające.

Znaczne trudności przedstawiają dla prelegenta nazwiska polskie. „*Le grand roi Ladislas*“—tu mała pauza—zajrzenie do notatek—„*le grand roi Ladislas Żażelo*“ — i już tak dalej *Żażelo* aż do końca.

Ale ta drobna usterka nie ujmuje uroku odczytowi. Z iście francuskim wdziękiem i lekkością opowiada nam prof. Parmentier fakty za Długoszem i Szajnochą—barwniejszych opisów zapożyczając u Sienkiewicza.

Słyszymy więc o Dypoldzie i Zbigniewie Oleśnickim, o Zyndramie z Maszkowic, o dwóch mieczach krzyżackich, o wylanem z rozkazu Jagiełły niemieckiem winie. Na planie boju, rysowanym kolorową kredą, pokazuje nam mówca dyzlokacyę sił zbrójnych. Mniej się zastanawia nad historycznem znaczeniem wielkiej bitwy. Dopiero w końcu odczytu przechodzi do porównań. Zwycięstwo nad nawałą niemiecką przypomina mu zwycięstwo wojsk pierwszej republiki francuskiej nad zjednoczonym przeciwnikiem.

W ustach prawowitego republikanina współczesnego takie porównanie dużo znaczy. Wraz z innymi daję serdeczne brawo sympatycznemu prelegentowi.

Zastępuje go na wzniesieniu trio: pp. Menange, Keller i Claudin—artyści francuscy, lecz pełni sympatyi i przyjaźni dla nas—wykonywują bardzo udatnie na instrumentach rżniętych „Boga Rodzicę“ i — menuet Mozarta.

Po muzyce przerwa. Urocze przedstawicielki kolonii polskiej zbierają żwawo składkę na dar Grunwaldzki. Sypią się rojnie i poważnie pięciofrankówki i skromne *sous'y*. Każdy czuje się w obowiązku bodaj jaknajskromniej przyczynić się do sprawy, która mu tu na obczyźnie jest może bardziej droga—niż była poprzednio.

W palarni mężczyzni dzielą się wrażeniami. Dostrzegam moich malkontentów. Tu nareszcie dowiaduję się, o co chodzi.

Przed paru tygodniami w izbie francuskiej jeden z deputowanych socyalistów z właściwą francuzom praktyczną niekonsekwencyą rzucił oryginalne jak na socyalistę hasło „*a bas les Juifs!*“ — i zyskał uznanie wielu jednomyślnych kolegów — jak on praktycznie niekonsekwentnych w wyznawanej doktrynie. Naturalnie zawrzało w sferach partyjnych jak w ulu, a „postępowa“ partya polska uznała tę kwestyę za rzecz pierwszorzędnej dla nas wagi, zwołała przeto wiec dyskusyjny, właśnie na dzień 29-go listopada. Dwaj moi malkontenci przybyli wprawdzie na obchód na zwiady, bolało ich jednak i to, że nie mogą być obecni na „swoim“ wieczorze—i to—że tak liczny udział polaków w uroczystości listopadowej grozi temu ich wieczorowi beznadziejnemi pustkami.

Zaczyna się jednak druga część obchodu. Spieszymy ławą z powrotem do sali.

Teraz przychodzi kolej na obrazy świetlne—i koncert wokalny. Pod umiejętną batutą pana Janowicza miejscowe polskie towarzystwo śpiewacze „Pieśń“ wykonywuje „Z dymem pożarów“—i „Jeszcze nie zginęła“.

Śpiewają doskonale—lecz nie jesteśmy w możności oceniać piękności wykonania. Tak znane, tak bliskie, a tak przemawiające do polskiego serca dźwięki unoszą duszę daleko. Daleko—precz z tej sali, ozdobionej mapami wszystkich departamentów Francyi, wypukłym planem kanału Panamskiego i innych przedsiębiorstw egzotycznych, które dążący do „rozmnożenia gatunku“ niestrudzony grosz francuski dla siebie wynajduje.

...Patrzę na pierwsze szeregi krzeseł... na emigracyę. Smutnie chylą się srebrne głowy. Smutnie słuchają słów najboleśniejszego z hymnów narodowych. Gdzieindziej—w innych warunkach słyszeli oni te dźwięki poraz pierwszy. Inne ich wiodły nadzieje wówczas—światlejsze—i radośniejsze...

Ci starcy są dla mnie piękni w swojej młodzieńczej wierze, w swojej wielkiej miłości i nadziei—jak jacyś półlegendowi derwidzi, którzy z walących się świątyń tlejące iskry świętego ognia pod płaszczami tułaczymi wynieśli—i życie swe całe dali po to, aby resztki płomiennego paladyum nie zgasły na marne...

Wracałem z Lewego brzegu cały ogarnięty nastrojem uroczystości polskiej na obczyźnie. Nad Sekwaną legła przejrzysta rdzawa mgła paryska, a przedemną — w oddaleniu wrzało olbrzymie, szalone życie, wrzało egoistyczne, obce wszystkiemu, co poza niem — obojętne na przeszłość własną i cudzą i na tę garść swych tułaczych gości, którzy tu święcili wspomnienia swych klęsk i zwycięstw, swoich rozpaczy i nadziei.

Zetem.

Paryż, 1 grudnia, 1910 r.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Komisya Rady Państwa, rozpatrująca odnośny projekt Izby Państwowej, postanowiła nie pozbawiać praw stanu osoby, które porzuciły stan duchowny. Dotyczy to jednak tylko duchowieństwa świeckiego. Exduchowni zakonni mają w tym względzie podlegać pewnym ograniczeniom.

× Połączone komisya finansowa i ekonomiczna Rady Państwa wniosły na rozpatrzenie ogólnego zgromadzenia referat w sprawie uchwalonego przez Dumę projektu prawa o zorganizowaniu wydziału statystycznego w Cesarstwie.

Nowella prawodawcza była rozpatrzona na 2-ch posiedzeniach powyższych komisyi z udziałem specyalnie zaproszonych członków Rady Państwa: P. P. Siemionowa-Tian-Szańskiego i A. S. Jermołowa. Komisye, uważając, iż treść projektu sprowadza się właściwie wyłącznie do rozszerzenia i zewnętrznej reorganizacyi wyższych instytucyi statystycznych, uznały, że z jednej strony praktyczne znaczenie takiego środka nie odpowiada bynajmniej zwiększeniu potrzebnego na ten cel zwiększenia wydatków skarbu, a z drugiej strony wniesienie tego projektu na rozpatrzenie izb bez uprzedniego omówienia go przez radę statystyczną nie odpowiada postanowieniom 409 i 410 ust. org. ministeryów. Wobec tego zjednoczone komisye większością głosów postanowiły zaproponować Radzie projekt uchwalony przez Dumę odrzucić.

Na referenta w tej sprawie obrany został członek Rady Państwa. M. A. Zinowjew. Jest to dalszy ciąg walki Rady Państwa z premierem o projekty statystyczne.

× Komisya składu osobistego Rady Państwa zdecydowała, że członkowie Rady Państwa z wyboru mają pobierać dyety zarówno podczas trwania sesyi, jako też i podczas feryi Bożego Narodzenia i Wielkanocnych.

× Sprawozdawca dumski «Birż. Wied.» pisze, że w kuluarach Dumy panuje wielkie przygnębienie. Październikowcy stracili zupełnie werwę, skarżą się ciągle na to, że ich rola już skończona, że ster przechodzi w ręce nacyonalistów i t. d. Nacyonaliści i prawica wypowiadają się stanowczo przeciwko wszelkim próbom rozwiązania Dumy, projektowanym jakoby przez październikowców. Mówią oni, że na tem wygrałaby tylko opozycya.

× W związku z wyborami nowego «leadera» frakcyi październikowców pojawił się w Dumie dowcipny epigramat tej treści:

Warzyli, warzyli, warzyli
Owsiankę,
Wróżyli, wróżyli, wybrali
Rodziankę.
Z bajeczki tej morał widać
Takowy,
Że rak na bezrybiu gra rolę
Głowy.

Podobno epigramat ten wywołał prawdziwą uciechę na ławach poselskich i ministeryalnych.

× Projekt utworzenia nowego ministerstwa zdrowia publicznego zakończył się fiaskiem. Podobno nie uzyskał on aprobaty ministra spraw wewnętrznych, a posłowie, którzy się pod projektem podpisali, widząc niezadowolenie władz, zaczęli pośpiesznie cofać swoje podpisy.

× Dnia 22 listopada grupa prawicy Rady Państwa rozważała projekt posła Andrijewskiego, polegający na zmianie ustawy Rady Państwa w ten sposób, ażeby mandaty posłów obieralnych przedłużyć o 6 lat czyli ustanowić termin 9-letni pełnomocnictw poselskich, zamiast istniejącego 3-letniego. Po długich debatach projekt odrzucono, a jak zaznacza «Now. Wremia», projektodawca wycofał go zupełnie.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Jak już wiadomo, odbył się dnia 21 b. m. pierwszy raut polityczny u Stołypina.

Na raucie byli obecni ministrowie, członkowie Rady Państwa, Dumy Państwowej, rady do spraw gospodarki lokalnej. Duma, a raczej jej większość, była reprezentowana niezwykle obficie. Prezydyum *in corpore*: Guczkow, ks. Wołkonskij, Kapustin; ze skrajnej prawicy—pp. Markow (2), Zamysłowskij i Kielepowskij; z centrum—von Anrep, von Lerche, Kamienskij, Antonow, Gliebow, hr. Bennigsen, ks. Golicyn, ks. Kurakin, Matiunin i wielu innych; z nacyonalistów—Bałaszew, Krupienskij, Potockij, Ładomirskij, Sinadino; z prawych—październikowców—Gołołobow i bar. Czerkassow. Z członków Rady Państwa obecni byli — ks. Paweł Trubeckoj, Krasowskij, Durnowo, Kobylinskij, Naumow, Manuchin, Tagancew, Dejtrich, hr. Olizar i inni. Oprócz tego byli wszyscy gubernatorowie, znajdujący się akurat w Petersburgu.

Ani z opozycyi dumskiej, ani nawet z postępowców nie było nikogo.

Premier przez cały czas unikał rozmów poważniejszych, zwracał uwagę na siebie strudzonym wyglądem min. finansów, Kokowcew, rozmowy pomiędzy posłami, członkami Izby wyższej i innymi gośćmi toczyły się na wszystkie modne tematy: sprawa finlandzka, konflikt Dumy z Radą Państwa, wielka kolej indyjska, ministerstwo zdrowia i t. p. Zwrócił na siebie uwagę fakt zimnego przywitania pomiędzy prezesami izb, a także to, iż obaj prezesi nie stanowili bynajmniej «główných osób» na raucie. Około 12 po kolacyi *à la fourchette* goście się rozeszli.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości wniosło do rady ministrów nowelę «o składaniu kaucyi» przez osoby, które chcą uczestniczyć w publicznych licytacyach na majątki nieruchome. Chcąc uchylić nadużycia, ministerstwo projektuje, ażeby osoby, chcące w licytacyi wziąć udział, składały z góry kaucyę w wysokości 0,1 oznaczonej ceny; przyczem osobom, które się przy kupnie utrzymała, *vadium* będzie zaliczone na rachunek sumy kupna, a pozostałym—ma być natychmiast zwracane.

⊙ Z ostatniego numeru «Birżew. Wiedom.» dowiadujemy się, że najzdrowszem, najpożywniejszem i najsmaczniejszem pożywieniem jest... gotowane siano. Oto znany malarz Riepin i pani Nordman-Siewierowa w willi Penaty, w Finlandyi, żywią się sianem, nacią jarzyn, łupinami owoców, korzonków i kartofli, wykluczając zupełnie mleko, masło i jaja. Pani N. pisze: «Weźmy trawy siennej, latem zebranej, po 2 zołotniki na talerz, razem porcyi 10, dla smaku zaprawmy kapustą za 5 kop., przetrzemy nać i dodamy grzanek z chleba razowego i będziemy mieli drugą potrawę, i do wieczora będziemy syci i rześcy. Koszt takiego obiadu równa się 2 kop. od osoby». Z dalszego ciągu listu dowiadujemy się jednak, że stół jest zazwyczaj obfity. Oto np. w poniedziałek obiad stanowią: rozsolnik z siana, kasza jęczmienna i kapusta podsmażana z kartoflami i solonymi ogórkami. Koszt 10 kop. od osoby. We wtorek: owsianka końska w rodzaju purée, rzepa smażona w sucharkach z cebulą, koszt 5 kop. od osoby i t. d. Wieczorem: herbata, jabłka, sałata, jagody i t. p.

Bez maski.

W październikowym zeszycie „Przeglądu Narodowego“ p. O. M. zwraca uwagę na szereg niepożądanych objawów, które ostatnimi czasy dają się zauważyć w polskiej psychice społecznej, jako naleciałość, jako dar obcy, jako ziarno nieswojskie, sztucznie w organizm nasz wszczepione i nadmiernie wskutek niedbalstwa i lekkomyślności naszej rozrastające się.

Na pierwszym planie stawia tu autor coraz bardziej dający się zauważyć zanik katechizmowej „miłości bliźniego“, prawie epidemicznie szerzące się zjawisko, czyniące podstawą stosunku człowieka do człowieka nieżyczliwość, wyrastającą często w nienawiść do wszystkich.

Widzimy—pisze on—pod tym względem różnicę ogromną nietylko w porównaniu z dawniejszemi laty, ale i w porównaniu z innemi społeczeństwami Europy.

Idylli wprawdzie doszukiwalibyśmy się na Zachodzie pod tym względem napróżno, bo i tam każdy dba przedewszystkiem tylko o siebie. Lecz to mu nie przeszkadza życzyć innemu dobrze, byle to dobro nie przyszło jego kosztem.. Lecz to nie pomniejsza i nie niszczy rozwoju solidarności, pozwalającej każdej jednostce w większym lub mniejszym stopniu w jej usiłowaniach osobistych liczyć na współdziałanie, lub na współczucie i nawet obronę innych.

U nas inaczej... My pod tym względem widocznie się cofamy. W wewnętrznych stosunkach naszego społeczeństwa nieżyczliwość i nawet nienawiść między ludźmi systematycznie i stale wzrasta i nawet ci — mówi słusznie p. O. M. — którzy propagują w teoryi altruizm, którzy, zdawałoby się, za cel życia postawili sobie uszczęśliwić społeczeństwo ludzkie, kochają naogół tylko teoryę, tylko człowieka w oderwaniu, człowieka zaś żywego, konkretnego, poprostu nienawidzą...

Zarzut powyższy względem Królestwa—prawdziwy, tu u nas na kresach staje się jeszcze bardziej słusznym i na głębszą uwagę zasługującym. Jesteśmy przeważnie rozproszoną gromadą, warunki naszego bytu stają się coraz cięższe i trudniejsze, a jednak...

Czy nie jest to u nas prawdą niezbitą:—że pierwszym popędem przy spotkaniu z człowiekiem jest najczęściej szukanie, coby można było znaleźć w nim złego, a gdy takie zło się znajdzie, podkreśla się je, rozdyma do monstrualnych rozmiarów i przykrywa się niem wszystko, co on ma w sobie dobrego, — że w stosunkach ekonomicznych przy wymianie pracy, czy jej wytworów, czuć często, że nietylko idzie o to, żeby samemu wyjść dobrze, ale także i o to, żeby przeciwna strona wyszła jak najgorzej; — że nawet tam, gdzie człowieka nic nie kosztuje zrobienie komuś przysługi, on robi często źle, gdyż widocznie byłoby mu przykro, gdyby zrobił dobrze; — że coraz więcej ludzi w wszystkich warstwach społeczeństwa nosi w duszach stałą złość na całe otoczenie, stałą nienawiść do wszystkich...

Niestety, zaprzeczyć temu nikt z nas nie może.

Jest to objaw zorganizowanym społeczeństwom zachodnim prawie zupełnie nieznany. Jest to stan duszy, dla którego Zachód odpowiedniej nawet nazwy nie posiada, na określenie którego tylko literatura rosyjska należyty wyraz znalazła, a brzmi on:—*człowiekonienawistniczestwo*.

Rozprawy na ten temat, nauki, rady i nawoływania do żadnego rezultatu nie doprowadzą, jeżeli i nadal wobec widocznych a groźnych zjawisk społecznych będziemy przechodzić z zamkniętemi oczyma, jeżeli nie wypowiemy zażartej walki tym *niemądrym* popędom egoistycznym, które na własną naszą głowę nie mogą nie sprowadzić najsroższych klęsk i ciosów...

Już Skarga w jednem ze swoich kazań sejmowych wołał:—„Gdy okręt tonie a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że on się sam miłuje, a on się sam gubi“...

---

40)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Nie posiadała *żadnego prawa*... Nie mogła nawet otrzymywanej jałmużny z powrotem ludziom w oczy rzucić... Nawet samobójstwo byłoby żebraniną, bo tym, którym to ostatecznie wszystko jedno, narzuciłaby ciężar—Janka... Nawet ostatnie jej westchnienie nikczemną drgałoby prośbą nędzarza: pamiętajcie o dziecku mojem!..

Ogarnęła ją bezbrzeżna rozpacz... Zebrawszy cały wysiłek woli, aby się nie zdradzić, wyszła ciężkim krokiem z hotelu i zawoławszy dorożkę, kazała się wieźć na probostwo.

Był to długi budynek parterowy, środkiem którego biegł ciemnawy kurytarz z szeregiem drzwi od mieszkań proboszcza, wikaryuszy, miejscowego prefekta i innych księży.

Na kurytarzu panowały teraz pustki, zato przedpokój proboszcza, oddzielający jego gabinet od sypialni, natłoczony był kobietami, przeważnie już nie bardzo młodemi, w strojach wyszarzanych, albo skrojonych na sposób przedpotopowy.

Ojciec Sebastyan chodził po gabinecie, papierosa palił i herbatę ranną, wróciwszy tylko co ze mszy, popijał. Przyciszony szept głosów ludzkich lekkim, świszczącym szmerem dochodził tu z przedpokoju, co groźną zmarszczkę wywoływało na wysokiem, okolonem gęstwiną srebrnych włosów czole proboszcza.

Wreszcie ks. Sebastyan z rezygnacyą zagasił papierosa, dopił herbatę i na progu gabinetu stanął.

W przedpokoju jak makiem zasiał... Już wszakże po chwili odezwały się poszczególne głosy...

— Ojcze!..

— Księże proboszczu!..

— Ojcze drogi!..

Ojciec Sebastyan ramionami wzruszył i zaczął wyrywać ręce, które kilkanaście ust dotknąć usiłowało.

— A to ich naszło!.. No baby, czego, po co? Gadać, a prędko, bo czasu nie mam.

Posypały się prośby...

Proboszcz z liczby zebranych wybrał trzy kobiety, udzielił im w gabinecie zapomogi, a potem stanął w przedpokoju.

— A wy poco?... Domu nie macie, pracy nie macie, czy co?... Ha?!.. Ile ja już razy wam mówiłem, żeby mi po probostwie się nie włóczyć i księżom czasu nie zabierać. Rady chcecie?? Jest na to konfesyonał. A z głupstwami byle jakiemi nie leźć, bo to grzech, obraza boska i zgorszenie, ta wasza próżniacza włóczęga. No... marsz!.. Do domu, do roboty!..

— Ojczulku mój!..

— Księże proboszczu!..

— No—czego?..

Interlokutorki poczęły wyłuszczać jakieś błahe powody swoich odwiedzin, lecz proboszcz przerwał im szybko.

— Dosyć, mówię! Głupstwa mielecie i basta. Aśćce sto razy gadałem, żeby mi porządek między dziatwą w kościele utrzymywać, zwrócił się do jednej, a ot w niedzielę o włos, że mi się bębny nie pobiły, bo jejmość zawracałaś księdzu inspektorowi głowę w zakrystyi jakiemiś bzdurami. Pani, mówił do innej, obiecałaś że każesz wymyć podłogę w kaplicy, a podłoga dotąd brudna, bo pani czasu nie masz, biegając, Bóg wie czego, po probostwie. I ty także dobra jesteś, zwrócił się do innej z nową jakąś przestrogą.

— Wam, baby, się zdaje, że pacierze klepać, księżom dokuczać i plotki z miasta na probostwo i z probostwa na miasto wynosić, to już jest dosyć, żeby zbawienie osiągnąć... Da wam pan Bóg zbawienie! Piszczeć będziecie aż strach, żeście proboszcza nie słuchały. No... marsz!.. Do roboty, do obowiązku, do dzieci!.. Marsz, mówię, pókim dobry!..

Czoło ojca Sebastyana było groźnie zmarszczone, gruby jego głos brzmiał stanowczymi tonami zdecydowanej srogości, ale z pod gęstych srebrnych brwi para wyrazistych oczu łagodnie i prawie ze smutkiem oglądała „swoją trzodę“...

— Ależ ojcze czcigodny...

— Niech ksiądz proboszcz wysłuchać zechce!..

— Nic nie słucham, dość już tego harmideru. Proboszcz powiedział — rozumiecie? A ty, zwrócił się do Janiny, która w ciągu całej tej historyi w kącie stała, milcząc, zostań... Idź do gabinetu.

Po chwili proboszcz, wyprawiwszy niesforny komunik babski na kurytarz, zamknął drzwi wejściowe na klucz i do gabinetu wrócił.

— Malicka jestem — cicho mówiła Janina.

O. Sebastyan, bacznie ją obejrzawszy, na kanapie obok siebie posadził.

— Ta nie z byle czem... — zdecydował, pytając głosem łagodnym:

— Cierpisz?...

— Nad siły!... — wyszeptała Janina i łzy polały się jej po twarzy.

— A więc mów. Stary jestem, mógłbym ci być ojcem. Masz rodziców?...

— Nie mam.

— Mów, jak ojcu. Mów dziecko, lżej ci będzie.

Wstał, opuścił w oknach ciemne rolety...

W pokoju mrok zapanował.

Wysoka postać ojca Sebastyana, jego srebrna, prawie mleczna głowa poważnie rysowała się na ciemnem tle obić, wśród ciężkiego umeblowania gabinetu.

Janina uczuła przypływ dziwnej, nieznanej jej dotąd ufności,

Uwierzyła nagle, że tu, w tym pokoju, w ręku starca, którego cały świat kochał, zbawienie jej leży.

Więc mówiła, a ojciec Sebastyan, schyliwszy głowę na piersi, słuchał. Ona spowiadała się długo i szczerze. Nie ukrywała nic, nie oszczędzała ani siebie, ani ludzi i dopiero doszedłszy do chwil obecnych, do tego błota, jakiem ją Onpol obrzucał, zawahała się... Głos jej drgnął.. Nagłe przerażenie ogarnęło...

— Przeklęta jestem, ojcze — mówiła... Przynoszę z sobą śmierć albo ohydę... I ty ojcze... i ty to odcierpisz, że ja u ciebie jestem. Ja się boję... ja nie chcę...

— Uspokój się, dziecko!... — prosił o. Sebastyan.

Zerwała się ze śmiechem nerwowym...

— Dziecko!... To złuda ojcze, bo ja już mam lat przeszło czterdzieści... I to moje nieszczęście... Bo przy zewnętrznych oznakach młodości, ja i w sobie noszę szatana, który wbrew wszystkiemu każe mi... pragnąć życia!...

W półmroku proboszczoskiego gabinetu skończenie piękne kształty Malickiej zarysowały się silnie, jej blada nieco, lecz ożywiona wewnętrznem wzruszeniem twarz i rozognione oczy istotnie sprawiały wrażenie pełnej rozkwitu młodości.

Ojciec Sebastyan długo milczał, trzymając wzrok na swoich starych, spracowanych dłoniach, które nieruchomo splotły się na czarnej sutannie, okrywającej mocne jeszcze kolana starca.

Janina usiadła..

Proboszcz podniósł wreszcie głowę i spojrzał prosto w oczy Malickiej.

(D. c. n.)

My czynimy jeszcze niemądrzej, wzajemnie jedni do drugich kły szczerząc...
I pomyśleć o tem—nie wadzi...

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Zebranie polskie cyrk. bulwarowego.

Dziś dn. 26 listopada o godz. 9-ej wieczorem w sali klubu „Ogniwo" odbędzie się z inicyatywy p. Lucyana Bursztyńskiego zebranie wyborców polaków z cyrkułu bulwarowego. Organizatorowie zebrania upraszają wszystkich wyborców polaków pomienionego cyrkułu o przybycie na zebranie przedwyborcze.

W sprawie głosowania.

Jak donieśliśmy wczoraj, gubernator kijowski zgodził się na to, aby podczas wyborów wyborcy nie byli wywoływani w porządku alfabetycznym, lecz podchodzili do urn wyborczych sami, oddając swe karty do ostemplowania (nacyonaliści uważali taki sposób głosowania za powód do kasacyi).

Wczoraj naczelnik guberaii zmienił swą opinię w tej kwestyi i natychmiast zawiadomił o tem prezydenta miasta, zalecając, aby wyborcy byli wywoływani do urn w porządku alfabetycznym.

Lista kandydatów z cyrk. łybedzkiego.

Lista kandydatów, podanych przez blok polsko-rosyjski, przedstawia się jak następuje:

1) *Bratkow* Mikołaj, syn Nauma, lekarz, wł. kamien. 2) *Zaustinskij* Mikołaj, syn Teodora, wł. kamien. 3) *Zdrojewski* Lucyan, syn Jana, agronom, wł. kamien. 4) *Isajew* Mikołaj, syn Aleksandra, kupiec, wł. kamien. 5) *Kaliszewskij* Włodzimierz, syn Stefana, buchalter, wł. kamien. 6) *Kistiakowskij* Juljusz, syn Aleksandra, nauczyciel, wł. kamienicy. 7) *Kotikow* Andrzej, syn Jana, wł. kamienicy. 8) *Mszczonowski* Stanisław, syn Stanisława, inżyn.-technolog, wł. kamien. 9) *Pawłowskij* Aleksander, syn Dymitra, profesor, wł. kamien. 10) *Połtak* Teodor, syn Jana, kupiec, wł. kamien. 11) *Sidorenko* Aleksander, syn Jerzego, adwokat przysięgły, wł. kamien. 12) *Sokołow-Pietrowskij* Jan, syn Aleksandra, wł. kamien. 13) *Ternowskij* Wadim, syn Mikołaja, pom. adw. przysięgł., wł. kamien. 14) *Tritschel* Karol, syn Henryka, profesor, wł. kamien. 15) *Turgieniew* Aleksander, syn Aleksandra, inżynier-budowniczy, wł. kamien. 16) *Czołhański* Leon, syn Edmunda, adw. przys., wł. kamien. 17) *Szostakowski* Ignacy, syn Ambrożego, lekarz wojsk., wł. kamien.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (9) Piotra P. M.
Jutro 27 (10) Wirgiliusza B. W.

Wschód słońca godz. 7 m. 49
Zachód słońca godz. 3 m. 51
Długość dnia godz. 8 m. 05

— **Obchód Konopnickiej.** W projektowanym wieczorze literacko-artystycznym, urządzanym staraniem „Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie" dnia 4-go grudnia b. r. w sali „Ogniwa", oprócz sił miejscowych wezmą udział wybitne siły artystyczne teatru krakowskiego, pani Wysocka i p. Sosnowski, tudzież znana śpiewaczka p. Stanisława Argasińska ze Lwowa.

Bilety będą sprzedawane w księgarni Leona Idzikowskiego. O dniu rozpoczęcia sprzedaży ogół zostanie poinformowany za pośrednictwem pism miejscowych. Program szczegółowy podany zostanie w najbliższej przyszłości.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Związku odbędzie się odczyt p. Zygmunta Mostowskiego p. t. „Ogólny rzut oka na polską twórczość literacką XIX stulecia".

— **Nowe towarzystwo.** Ekaterynosławski zarząd ziemski zawiadomił ziemstwo kijowskie o zakładającem się Południowo-rosyjskiem towarzystwie, mającem na celu nabywanie maszyn rolniczych dla gospodarstw włościańskich, z prośbą o wzięcie udziału w powyższem towarzystwie. W razie swej zgody, ziemstwo kijowskie winno delegować 3 swych pełnomocników na pierwszy zjazd pełnomocników towarzystwa, który odbędzie się w lutym r. 1911. Ziemstwo ekaterynosławskie na początek wnosi do towarzystwa 25 tys. rb.

— **Nawiązanie stosunków.** Konsul duński z polecenia swej ambasady w Petersburgu, zwrócił się do kijowskiego zarządu ziemskiego z prośbą o zakomunikowanie, jakie wystawy odbędą się w najbliższym czasie w gubernii kijowskiej, na które mogliby nadesłać swe okazy również przemysłowcy i rolnicy duńscy, którym głównie idzie o wystawy lub działy maszyn rolniczych oraz bydła zarodowego.

— **Wyjazd wiceministra.** Wczoraj zrana wyjechał z Kijowa wiceminister skarbu J. Nowickij, który brał udział w naradzie naczelników okręgów akcyzy w sprawie nowego oszacowania cukrowni w gub.: wołyńskiej, połtawskiej, czernihowskiej, charkowskiej, kurskiej, chersońskiej, łomżyńskiej i lubelskiej. Rezultaty tych narad dotychczas nie są znane.

— **Z intendentury.** Specyalna komisya, która z rozporządzenia władz wojskowych rewidowała składy i magazyny intendentury okręgu kijowskiego, złożyła głównodowodzącemu wojskami okręgu kijowskiego sprawozdanie ze swych czynności rewizyjnych, oraz specyalny raport w sprawie wykrytych jakoby tajnych kryjówek podziemnych w jednym z magazynów kijowskich. Zdaniem komisyi pogłoski te wynikły wskutek niezoryentowania się w rozkładzie poszczególnych oddziałów w baszcie Nr. 5 na Peczersku. W rzeczywistości żadnych przejść ani składów podziemnych w niej niema, namioty zaś znaleziono nie w podziemiu, lecz pod podłogą drugiego piętra, gdzie zostały schowane jako „zbyteczne", na wypadek potrzeby pokrycia niedoboru.

Jutro powraca do Kijowa sekretarz kijowskiego okręgu intendentury, kapitan Pech, delegowany do okręgu akmolińskiego w celu rewizyi tam fabryki konserw. Po swym powrocie kapitan Pech zostanie mianowany intendentem korpusu.

— **Rozszerzenie granic.** Gubernator kijowski rozesłał marszałkom szlachty, prezesowi zarządu ziemskiego, sądu okręgowego i innym osobom, zaproszonym do udziału w naradzie w sprawie zmiany granic powiatów i gubernii, zawiadomienie, iż narada ta odbędzie się dnia 21 grudnia roku bieżącego.

Między innemi kwestyami na naradzie ma być podniesiona sprawa wyodrębnienia Kijowa w samoistną jednostkę administracyjną i utworzenie w Kijowie t. zw. „gradonaczalstwa".

— **Ulepszenie telefonów.** Wczoraj wieczorem wyjechał z Kijowa do Petersburga pomocnik naczelnika poczt i telegrafów p. Chitrowo.

W Kijowie p. Chitrowo zwiedził główną stacyę pocztowo-telegraficzną i szczegółowo zaznajamiał się ze stanem i działalnością stacyi telefonicznej. Naczelnik tej ostatniej przedstawił delegatowi obszerny memoryał w sprawie telefonów kijowskich oraz wnioski swe, dotyczące pożądanych ulepszeń.

Wyjeżdżając, p. Chitrowo oświadczył, że można mieć nadzieję, iż paląca sprawa reformy telefonicznej w najbliższej przyszłości zostanie załatwiona w sensie pomyślnym dla mieszkańców miasta.

— **Hojny dar.** Zamieszkały w Kijowie właściciel cukrowni I. Babuszkin nabył posesyę w cyrkule łybedzkim przy ulicy Twerskiej, na której z wiosną przystępuje do budowy własnym kosztem bezpłatnej lecznicy chirurgicznej dla mieszkańców Demiówki, Nowego Strojenja i dzielnicy łybedzkiej. Początkowo lecznica posiadać będzie 15 łóżek.

— **Mianowanie A von Langa.** Z rozporządzenia gubernatora policmajster kijowski A. von Lang został przeniesiony do Taraszczy na stanowisko sprawnika powiatowego.

— **Zmiany w policyi.** Sekretarz 3 wydziału policyi miejskiej Rewelskij został na skutek własnej prośby uwolniony ze służby. Miejsce jego objął Sadowskij, zajmujący dotychczas stanowisko pomocnika sekretarza.

— **Tajna rzeźnia.** W tych dniach komisya sanitarna wykryła na Szulawce w domach Iwana i Praskowii Kronszewskich tajną rzeźnię. Sporządzono protokół, który przesłano władzom administracyjnym.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał do Moskwy wiseminister finansów, senator U. Nowickij.

— Wczoraj wieczorem wyjechał do Petersburga wicegubernator kijowski B. Koszkariew.

— KRADZIEŻE. Zapomocą dobranego klucza złodzieje okradli mieszkanie doktora Czerniawskiego (Lwowska 27).

Przy M. Włodzimierskiej Nr 71 okradziono mieszkanie właścicielki domu I. Zielińskiej.

W składzie papieru S. Kowalewskiej (M. Błagowieszczeńska 23) zrabowano z niezamkniętej kasy 60 rb.

A. Hudasiewiczowi (Basejna 15) skradziono palto i futro.

W domu Nr 85 przy M. Błagowieszczeńskiej skradziono Szkorbunence z piwnicy 5½ pud. jabłek.

— AWANTURNIK. Onegdaj w teatrze miejskim jeden z widzów, niejaki Krawczenko, zapalił na sali papierosa i na uwagę, zrobioną mu przez rewirowego, odpowiedział impertynencyą.

Skończyło się na tem, że K. wyprowadzono z sali, o zajściu zaś spisano protokół.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Przy ul. W. Wasylkowskiej Nr 92 usiłował otruć się szewc K. «Pogotowie» uratowało mu życie.

— GRABIEŻ. Na N. Wale jakiś bandyta zerwał Bernszteinowi z głowy czapkę karakułową. Rabusia ujęto.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA REINBLATA. Policya wykryła, że w zabójstwie Reinblata w domu modlitwy (Wołoska 20) brało udział kilku chłopców w wieku od 16 — 19 lat. Przypuszczają, że zadusił starca syn stróża Pasieczniczenko, który skrył się, unosząc swoje dokumenty. Policya aresztowała Charłamowa i Danilenkę, podejrzewanych o współudział w zbrodni.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych i innych rozporządzeń obowiązujących skazano 19 osób na kary pieniężno od 10—25 rb. z zamianą na areszty, 50 zaś osób na grzywnę od 1—5 rb.

— PODRZUTEK. Około domu Nr 38 przy ul. Tarasowskiej podrzucono dziecko, przy którem znaleziono kartkę z następującemi słowami: «Chłopczyk ma 3 lata; na imię mu Sergiusz—chrzczony». Dziecko odwieziono do przytułku.

Z SĄDÓW.

Usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę niejakiego Głuchanina, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa w zapalczywości i rozdrażnieniu. Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób.

Wieczorem dnia 13 marca roku bieżącego do sali bilardowej jednej z cukierni przy ulicy Wielkiej Wasylkowskiej wszedł student uniwersytetu kijowskiego B., nie zdjąwszy przytem czapki z głowy. Na uwagę obecnego w sali Głuchanina, aby zdjął czapkę, student odpowiedział, że nie widzi w sali ani żadnego obrazu świętego, ani portretu Najjaśniejszego Pana, wobec czego nie widzi potrzeby odkrywania głowy. Wtedy Głuchanin zrzucił mu siłą czapkę z głowy, co oczywiście rozgniewało jej właściciela, który nie omieszkał niezwłocznie obić napastnika laską.

Po tem zajściu Głuchanin opuścił salę, student zaś rozpoczął grę w bilard. Po upływie godziny Głuchanin powrócił z rewolwerem, z którego strzelił do B., raniąc go dość ciężko.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy, sąd przysięgłych uniewinnił Głuchanina.

Dyfamacya.

W numerze z dnia 21 sierpnia 1908 r. wychodzącej w Żytomierzu gazety «Wiestnik Wołyni» niejaki Kobierski zamieścił ogłoszenie, w którem zaznaczył, iż, doświadczywszy na sobie różnych niesprawiedliwości ze strony równieńskiego sądu sierocego, postanowił z nim walczyć; w tym celu bezpłatnie udziela porad, pisze skargi i nawet zwraca koszty. Równieński sąd sierocy uznał ogłoszenie to za obrazę dla siebie i pociągnął Kobierskiego do odpowiedzialności. Sąd okręgowy skazał go na 2 miesiące aresztu, izb sądowa ten wyrok zatwierdziła, skasował go jednak senat i przesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Wczoraj izba sądowa uniewinniła Kobierskiego.

Wieści z sądu.

W dniu dzisiejszym kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawę O. Kawalenki, oskarżonego z 2 p. 132 art. nowego kodeksu karnego - o wydanie zeszytu nut p. t. «Szcze ne wmerła Ukraina». Bronić będzie Kowalenkę adw. przys. Michnowski.

Jutro kijowski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozpatrywać będzie głośną w początkach roku bieżącego sprawę napadu na mieszkanie Sztejnowej, przy ulicy Dmitrowskiej. Oskarżeni są: niedawno aresztowany rozbójnik Fetisow, Łojewa, Zajcew i inni. Bronią adw. przys. S. Krupnow, W. Matuwinicz, I. Babat i inni.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Z. Izdebskiej.

Dn. 23 b. m. w sali klubu kupieckiego odbył się koncert wiolonczelistki p. Izdebskiej, która, obok ładnego tonu i znacznej bądź co bądź techniki, ujawniła brak niezbędnej rutyny estradowej, wobec czego i wskazanych wyżej jej zalet należy się raczej domyślać, niż stwierdzić ich obecność. Lecz jeśli naprzykład nerwowość pociągnęcia lub wykroczenia przeciwko czystości intonacyi w szybszych pasażach chętnie na karb tremy złożyć możemy, to znowuż takie rzeczy, jak jednostajność dynamiki (cały program był wykonany w nużącem *mezza forte*), lub nieprawidłowo pomyślany podział nut (przypadających na te lub inne pociągnięcia smyczka w Barkaroli Czajkowskiego) stanowią już zasadniczy brak wykonania, których usunięcie zależy wyłącznie od pogłębienia poczucia muzycznego. Obszerny program koncertu zawierał dużo rzeczy interesujących, między innemi prześliczną sonatę Griega, zresztą ostatnia właśnie wypadła najsłabiej, a to nietylko dzięki wiolonczelistce, ale w równej mierze dzięki jej partnerowi, który samodzielną partyę fortepianu traktował jak nic nie znaczący wtór. Lepszą interpretacyą odznaczały się „Aria" Janowskiego, „Wiegenlied" R. Straussa i „Arabesque" C. Debussy'ego. Pozostaje mi chyba zaznaczyć, że cały program został wykonany przez p. Izdebską z pamięci.

W. T. D.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Kary prasowe.

Warszawa.—W drodze administracyjnej „Kuryer Warszawski" skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 100 rubli.

Warszawa. — „Dziennik Powszechny" skazany został na zapłacenie kary pieniężnej w wysokości 200 rubli.

Napady.

Warszawa— W nocy dokonali bandyci w mieście czterech napadów.

Interpelacya Koła Polskiego.

Petersburg. — Koło polskie wniosło do Dumy Państwowej interpelacyę z powodu zamknięcia przez rząd w Królestwie Polskiem, oraz gub. zachodnich Towarzystw oświatowych polskich.

Z komisyi.

Petersburg.—Komisya finansowa Dumy Państwowej wypowiedziała się za zachowaniem podatku mieszkaniowego nawet w razie wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego.

Petersburg. — W komisyi budżetowej wiceminister oświaty Gieorgijewskij oświadczył, że komisya nie zrozumiała słów przedstawiciela ministerstwa oświaty. Rząd uważa nauczanie powszechne za najpilniejsze swe zadanie i nie szczędzi środków na ten cel. Wobec chwiejnego stanowiska rządu październikowiec Gódniew zaproponował w drodze prawodawczej zapewnić kredyty na nauczanie powszechne.

Petersburg. — W komisyi budżetowej zapadła uchwała zwiększania wydatków na cele szkolnictwa początkowego nie mniej, niż o 10 milionów rocznie.

Tolerancya religijna.

Petersburg.—„Swiet" podaje, że episkopowie Flawian, Antoniusz i Włodzimierz wypowiedzieli się przeciwko budowie świątyni buddyjskiej w Petersburgu.

Nowa sekta.

Petersburg. — Ep. Antoniusz nadesłał synodowi wiadomość, że w gub. wołyńskiej powstała nowa sekta t. zw. „korniejewców", która zbliżona jest do „chłystowców".

W obozie październikowców.

Petersburg. — W kuluarach niektórzy posłowie twierdzili, że Guczkow popierał kandydaturę Rodzianki na leadera partyi październikowców, wychodząc z następującego założenia: Guczkowowi znane były usiłowania Stołypina, mające na celu zbliżenie nacyonalistów z październikowcami. Ignorując Guczkowa, Stołypin chciał widzieć na stanowisku przywódcy październikowców osobę, któraby, zbliżając tych ostatnich z nacyonalistami, stworzyła tem samem grunt podatny dla pogodzenia premiera z centrum. Guczkow starał się temu zapobiedz z obawy, że porozumienie to sprowadzi do zera pracę prawodawczą Dumy.

Ofiary epidemii.

Petersburg.—Według statystyki urzędowej, od początku epidemii zachorowało w Rosyi na cholerę 215,903 osób, zmarło 100,859.

Odmowa.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek rząd odmówił wniesienia do Dumy Państwowej projektu prawa o przyłączeniu do Cesarstwa gub. wyborskiej.

Różne.

Petersburg.—Przybył tutaj nowomianowany ambasador angielski.

Petersburg.— Z Tyflisu donoszą, że Zelim-Chan wystosował do namiestnika list, w którym oznajmia, że gotów jest poddać się pod warunkiem jednakże wypuszczenia na wolność jego rodziny i cofnięcia egzekucyi.

Petersburg.—Redaktor „Russk. Słowa", Błagow, skazany został na 7 dni aresztu za zamieszczenie notatki oszczerczej o bracie znanego mordercy Gilewicza.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.— Komisya oświatowa przyjęła wniosek o wykładaniu rusinom i białorusinom-katolikom nauki religii w szkołach gubernii zachodnich i Chełmszczyzny w języku rosyjskim.

Tyflis. — W związku ze sprawą partyi „Dasznakciutun" dokonano licznych rewizyi, pomiędzy innemi w redakcyi dwu gazet, gdzie aresztowano kilka osób.

Astrachań. —Powódź wyrządziła straty wynoszące 100,000 rb. Ucierpiało 267 domów zamieszkałych i 175 niezamieszkałych. Utonęło 3 ludzi i wiele bydła.

Berlin. — Agencya Wolffa zaprzecza wiadomości, jakoby Krupp miał zamiar założyć fabrykę, w której wykonywanoby dla Rosyi płyty pancerne.

Madryt. —Z najróżniejszych miejsc Hiszpanii donoszą o szalejących burzach, połączonych z ulewami, które wyrządziły znaczne straty. W pobliżu Malagi uszkodzony został tor kolejowy. W okolicach Sevilii powódź. W Vigo zginęły dwie osoby. Z Grenady donoszą o trzęsieniu ziemi.

Buenos-Ayres. — Zastrajkowali maszyniści i palacze linii kolejowej „Santafée".

Wiedeń. — Izba posłów. Poseł Tomaszewski protestuje przeciwko twierdzeniu ukraińca Oleśnickiego, iż polacy popierają rusofilski ruch w Galicyi w celu uzyskania przywilejów dla rodaków w Rosyi. Mówca przypomina, iż neoslawizm nie pozyskał uznania polaków i oświadcza, że polacy nie wtrącają się do spraw filologicznych w kwestyi stosunku języka małoruskiego do rosyjskiego, polacy pragną zgodnego współżycia, ponieważ idea jagiellońska, która przed 450 laty zjednoczyła trzy narody, żyje dotychczas. (Głośne uznanie na ławach polskich).

Poseł Hlibowicki oświadcza, iż rząd nietylko nie popiera partyi moskalofilskiej, ale nawet ją prześladuje, chcąc ją wytępić zupełnie.

Ukrainiec Trylowski zaznacza, że władze pozwalają moskalofilom używać rosyjskich flag państwowych, natomiast pod groźbą kary zabraniają używania barw ukraińskich.

Poseł Markow oświadcza, że jego partya używa trójkolorowej flagi rosyjskiej, jako ogólnosłowiańskiej.

Trylowski w sposób ubliżający wyraża się o moskalofilach i o rządzie rosyjskim.

Prezydent przywołuje mówcę do porządku z powodu ubliżenia rządowi państwa, z którem Austryę łączą stosunki międzynarodowe.

Londyn. — Onegdaj unioniści zdobyli 3 mandaty. Ogółem unioniści uzyskali 18 mandatów, liberali 11, członkowie partyi robotniczej 4. Dotychczas wybrano: 123 liberałów, 169 unionistów, 23 członków partyi robotniczej, 34 zwolenników Redmonda i 4 członków partyi O'Bryena. Minister handlu Buxton wybrany został w Londynie w cyrkule wyborczym „Popeller". Sekretarz wydziału finansowego ministerstwa wojny Mallet został przebalotowany w Plymouth, gdzie unioniści zdobyli obydwa mandaty; do wybranych unionistów należy syn Walderfa Asthora, amerykańskiego milionera, który naturalizował się w Anglii.

Harry Lavson, syn lorda Barnehama, wybrany został większością dwóch głosów w cyrkule „Mylend" w Londynie. Socyalistę Lensbury wybrano w cyrkule „Boy".

Lord Voolmer, syn lorda Selborne'a, zwyciężył partyę robotniczą w Newtonie (w hrabstwie Lankashire).

Onegdaj wybory w miastach zakończyły się faktycznie małą przewagą unionistów. Stronnictwa ogromnie zainteresowane są wynikami wyborów w hrabstwach. Liberali, którzy zrana obliczali zwycięstwa w okręgach wiejskich, oświadczają obecnie, że od hrabstw zależy, aby liberalne ministerstwo było umiarkowane albo nieokreślone.

Organy unionistów przekonane są, iż stanowisko unionistów w hrabstwach jest zupełnie pewne i podzielają zdanie, wypowiedziane onegdaj przez Balfour'a, iż, niezależnie od rezultatów wyborów, liberali nie będą mogli urzeczywistnić swego programu.

Organy unionistów tryumfują szczególnie ze zwycięstwa w Lankashire i oświadczają z całą stanowczością, że unioniści odniosą zwycięstwo w całem hrabstwie.

Paryż.—Badacz krajów podbiegunowych Charcot wypowiedział d. 24 b. m. w Sorbonie referat o swojej ekspedycyi. Przezwyciężywszy tysiące niebezpieczeństw, ekspedycya dosięgła wyspy Adelaidy, gdzie odkryła wielką zatokę. Loubet dotarł do ziemi Aleksandra Pierwszego, ale nie mógł tam przezimować i wkrótce powrócił. Odkrył on nieznane kraje. Niezliczone góry lodowe i brak zapasów żywnościowych zmusiły badaczy do powrotu.

Konstantynopol. — Parlament. W czasie dalszych dyskusyi Lutfi-Fekri, turek, radykał, w długiem przemówieniu analizował błędy przez rząd popełnione i krytykował sądy wojenne, brak określonej polityki zagranicznej, oraz umyślne zerwanie ministra finansów z francuskim rynkiem pieniężnym. Mówca wywarł wielkie wrażenie— mowa jego była kilkakrotnie przerywana przez ministrów i wywołała ożywioną polemikę. Gabinet zażądał, wbrew opozycyi, posiedzenia nocnego. Posiedzenie nocne rozpoczęło się mowami albańczyków Fuad-baszy i Szukrineja, którzy wystąpili przeciwko rządowi z powodu bratobójczej polityki w Albanii.

Chodża-bej-Dulla wystąpił pierwszy jako obrońca gabinetu, dowodząc, że ministrowie uczynili wszystko, co mogli. Opozycya była nieobecna; obecni byli ministrowie i około 100 deputowanych większości. Po kilku przemówieniach, które mało wpłynęły na wyjaśnienie kwestyi, posiedzenie z powodu braku *quorum* zostało zamknięte. Dyskusyę odroczono do posiedzenia rannego.

Haga. — W 1911 roku oczekiwany jest przyjazd do Hollandyi króla angielskiego i prezydenta republiki francuskiej. Przyjęcie odbędzie się w Amsterdamie; przedtem jednak królowa Wilhelmina odwiedzi królewską parę belgijską.

Lizbona. — Na wyspie Maderze cholera wzmaga się. Przeciętna liczba dzienna zasłabnięć równa się 11. Śmiertelność wynosi 40%.

Giessen.— Sąd przysięgłych skazał osobę, która usiłowała wysadzić w powietrze ratusz we Friedburgu, na dożywotnie zamknięcie w domu poprawy.

Pekin.—Wydano rozporządzenie, na mocy którego komitet do spraw reorganizacyi floty przekształcony został na ministerstwo marynarki, na czele którego stanie ks. Tzaj-Siuń. Wiceministrem marynarki mianowany został Tań-Siuechen. Ministerstwo wojny skasowano. Na jego miejsce utworzono główny zarząd do spraw wojennych. Głównozarządzającym mianowano Iń-Czania, zastępcą zaś — Szou-Siunia.

Pekin.—Izka konstytucyjna postanowiła zabronić od r. 1911 produkcyi, wwozu oraz palenia opium w Chinach. W tej materyi złożone będzie przed tronem specyalne sprawozdanie.

Na tem samem posiedzeniu izba uznała za pożądane: Zniesienie zwyczaju noszenia warkoczy i bandażowania nóg, oraz zmianę typu ubrania chińskiego. W celu sporządzenia odnośnego sprawozdania, które przedłożone będzie izbie wyższej, wybrano specyalną komisyę.

Pekin.—Południowo-chińskie „towarzystwo obrony granic państwa zwróciło się do narodu z odezwą, w której nawołuje opinię publiczną do wywarcia na rząd nacisku w celu zwrócenia Chinom całego terytoryum, zajmowanego przez Macao.

Paryż.—Ministerstwo kolonii otrzymało wiadomość, że podpułkownik Molle dn. 26 października z 300 strzelcami wkroczył bez wystrzału do Trigele'u. Następnego dnia, o 5 kilometrów na południe od Trigele'u, w Dorothée, na podpułkownika Molle napadło 5000 tubylców. Po półtoragodzinnej zawziętej walce tubylcy zbiegli, pozostawiając na placu boju 600 zabitych i unosząc mnóstwo rannych. Ze strony francuskiej padli dwaj oficerowie, feldfebel, sierżant, 28 strzelców i zginęło bez śladu 12 strzelców. Lekko ranni: oficer, 3 podoficerów i 69 strzelców.

Belgrad.—Komentarze gazety „Fremdenblatt", jak komunikuje rząd serbski w „Samouprawie", wywołały w sferach politycznych sympatyczne wrażenie. Widzą one w tem zakończenie sprawy Wasicza i mniemają, że dalsze prowadzenie sprawy sądowej straci obecnie znaczenie polityczne.

Paryż.—W bitwie pod Trigele zabity został porucznik Brüll.

Berlin.—Według spisu ludności, dokonanego d. 18 listopada, liczba mieszkańców Berlina wynosiła 2,064,153, w roku zaś 1905 2,040,143.

Na przedmieściach „Charlottenburg", „Schöneberg", „Riksdorf", „Wilmersdorf" i „Friedenau" ludność wzrosła o ¼ miliona.

Berlin.—Zmarł artysta-malarz profesor Ludwik Knauss.

Lipsk.—Wyższy sąd państwowy Rzeszy zatwierdził wyrok „kamergerichtu", na mocy którego bank państwowy obowiązany jest wydać depozyt b. sułtana Abdul-Hamida. Sąd rzeszy nie uwzględnił przypuszczenia, że sułtan zażądał wydania depozytu pod presyą.

Konstantynopol. — 10 mówców z opozycyi w dalszym ciągu krytykowało politykę gabinetu. Młodoturek albańczyk Essad-basza twierdził, że sam rząd wywołał powstanie w Albanii. Oponując poprzednim mówcom, wielki wezyr wskazywał na postępy ekonomiczne kraju. Częściowe ograniczenie wolności prasy i zgromadzeń wywołane zostało wprowadzeniem stanu wojennego, którego przeciwnikiem jest sam wezyr. W końcu mówca protestuje przeciwko porównywaniu obecnego sposobu rządzenia z tym, jaki miał miejsce przy Abdul-Hamidzie.

Berlin. — Przybył tutaj austryacki następca tronu Franciszek Ferdynand, który wyjedzie wraz z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Rzeszy na polowanie do Spring.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Niżnij-Nowogród. — Żyto kamskie 71 — 72 kop.; mąka żytnia zwyczajna — 76 — 77 kop.; owies kamski 50 — 52 kop.; kasza — 1 rb. 15 kop.; siemię lniane — 2 rb. 15 — 2 rb. 30 kop.

Petersburg. — Pszenica samarska w nat. 129/130 zoł. — 97½ kop.; żyto w nat. 115/116 zoł. — 66 — 67 kop; owies nadwołżański — 58 kop; wiacki—57 — 58 kop; groch pastewny — 76 kop.; kasza gryczana — 1 rb. 17 — 1 rb. 20 kop; siemię lniane — 2 rb. 47 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 25 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa	95⅛
5½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	92¼
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
4% pożyczk. prem. 1864 r.	487
4% „ „ 1866 r.	377½
4% obl. prem. Szlach. Banku	334
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	527½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	151½
„ Briansk. Fab. Szyn	132½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	252
„ Putiłowsk.	145½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	252
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	84½
„ Koł. fabr. maszyn	131½
„ M. K. Wor. kol.	574
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	173
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	240
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	100½
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi małoczynne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 25-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215 975
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	95.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 10
	Dyskonto prywatne	4⅜%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.125
	Cena najwyższa	268 125
	4% renta państwowa 1894 r.	96 05
	4½% pożyczka 1909 r.	103 30
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.50
	Dyskonto prywatne	2 9/16 %
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅛
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101¼
	Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

Stan ekonomiczny ludności w Rosyi.

Ostatecznem kryteryum polityki ekonomicznej państwa będzie przeciętny stan zamożności jego mieszkańców. Istnieje nawet opinia, naogół bardzo rozpowszechniona, że położenie ekonomiczne Rosyi jest nietrwałe, gdyż opiera się ono na wyczerpaniu ekonomicznych sił ludności, gdyż równolegle ze wzrostem budżetu upada produkcya, a także konsumcya ludu.

Z tą opinią walczy ministerstwo skarbu w artykule, umieszczonym w „Wiestniku finansów", w którym przedstawia, że przeciwnie — przeciętna zamożność mieszkańca w Rosyi stale, acz powoli wzrasta.

Oznaczenie przeciętnego dochodu rocznego mieszkańca Rosyi uważa organ ministerstwa skarbu za rzecz bezpośrednio niemożliwą, natomiast istnieją drogi okólne, które do tego celu prowadzą, a mianowicie—możemy np. oznaczyć przeciętne spożycie, tudzież przeciętną oszczędność w Rosyi, a stąd obliczyć przeciętną zamożność.

W danym razie nie chodzi o wysokość absolutną, lecz o względny wzrost lub upadek tej zamożności.

Zacznijmy od zboża. Przeciętna konsumcya zboża na głowę ludności waha się od 17,9 pud. w r. 1897 do 25,8 w r. 1909—jak widzimy, różnice są znaczne i zależą od urodzaju. Mimo to jednak okazuje się, że przeciętne spożycie wzrasta w r. 1897—1901—20,7 pud.; w r. 1902/6—22,1 pud.; 1907/9 wynosi 22,4 pud.

Rozczłonkowanie tej sumy ogólnej na rodzaje poszczególne zboża da nieco inny obraz: dla żyta otrzymamy cyfry: 8,2; 8,0; 7 5; dla pszenicy: 3,3; 4,2; 4 3; dla owsa: 3 7; 4,1 i 4 5

Różnice te łatwo tłómaczą się w ten sposób, że przestrzeń, zajęta pod uprawę żyta, została zmniejszona na korzyść pszenicy, jęczmienia i owsa; ogółem wynosi ona prawie 78 mil. dziesięcin.

Otóż zmniejszenie powierzchni obsiewu żyta nie może być tłómaczone w ten sposób, że włościanin rosyjski gorzej się odżywia, gdyż w takim razie różnica musiałaby dotknąć i inne gatunki zboża, a tego nie widzimy.

Z pomiędzy innych artykułów spożywczych nie możemy obliczyć przeciętnego spożycia mięsa, gdyż brak nam do tego odnośnych danych: wprawdzie możnaby mieć statystykę bydła bitego po miastach, ale co do wsi, to ta ostatnia nie poddaje się obliczeniu. Niestety, to samo trzeba powiedzieć o spożyciu jarzyn, owoców, ryb i jaj.

Natomiast można przytoczyć cyfry, dotyczące przedmiotów obłożonych akcyzą, jako to: cukru, herbaty i soli. Spożycie tych przedmiotów wzrosło:

herbaty od 1893 do 1908 r. z 0,7 funt. do 1,1 funt., czyli o 57,2%;

cukru od 1893 do 1908 r. z 10,1 funt. do 15,9 f., czyli o 57,4%;

soli od 1893 do 1907 r. z 28,0 funt. do 31,2 f., czyli o 11,4%;

tytoniu od 1893 do 1908 r. z 1,2 funt. do 1,5 f., czyli o 25%;

piwa od 1893 do 1908 r. z 0,29 do 0,47 wiadra, czyli o 62%;

wódki od 1893 do 1908 r. z 0,48 do 0,57 wiadra, czyli o 18%.

Organ ministerstwa skarbu robi przytem uwagę, że może ten wzrost spożycia wódki i nie byłby pożądany, ale w każdym razie świadczy o wzroście siły płatniczej ludności, — otóż co do tego, to pozwolimy sobie być może innego zdania: chłop rosyjski podczas rozruchów wewnętrznych zaczął pić więcej nie dlatego, żeby wzrosła jego „siła płatnicza", lecz z innych — polityczno-emocyonalnych pobudek.

Co się tyczy konsumcyi węgla kamiennego, to spożycie jego na głowę mieszkańca wynosi w okresach pięcioletnich: 5,8 pud.; 8,7 pud.; 10,5 pud; spożycie odnośne nafty wzrasta również: 1,7; 2,4 i 2,2 pudów.

Teraz możemy przyjrzeć się, jaką ilość bawełny zużywa przeciętny mieszkaniec państwa: cyfry wykazują, że wzrosła ona od 4,2 funt. do 5,7 funt. rocznie w ciągu lat 10.

Porównanie zatem nietylko spożycia właściwych artykułów spożywczych, lecz również i innych (bawełny) wykazuje, że zdolność nabywcza ludności nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, znajduje się w stanie ciągłego, acz powolnego wzrostu.

Wreszcie należy rozpatrzyć bilans handlowy całego państwa, czy nie da on powodów do skarg poważniejszych: chcąc uniknąć zbyt wielkich cyfr przytaczamy cyfry wywozu i dowozu po przeliczeniu na głowę ludności w rublach.

	Dowóz	Wywóz
lata 1890/4	3,79	5,47
1895/9	4,70	5,52
1900/4	4,61	6 33
1905/9	5,11	7,39

Tak więc bilans handlowy Rosyi jest stale pomyślny od szeregu lat, gdyż wywóz przekracza dowóz zagraniczny o 35 proc. Ten właśnie punkt jest stale przedmiotem krytyki: utrzymują, że ludność od ust odejmuje sobie chleb, aby módz zboże sprzedać zagranicą w celu szybkiego zrealizowania gotówki, potrzebnej do zapłaty podatków. Lecz sam fakt korzystnego bilansu handlowego (z przewyżką wywozu) nie stanowi przecież dla kraju nieszczęścia. Słabą stroną jest ta okoliczność, że przedmiotem eksportu jest w Rosyi zboże: ludność żywi się niedostatecznie, co wpływa ujemnie na stan zdrowotności, a także na płatniczą zdolność szerokich warstw ludności. Lecz tu działa inna przyczyna — nieurodzaj, który zawodzi wszelkie obrachunki z góry: w r. 1906 urodzaj był niższy o 13 proc. od normalnego, chociaż w latach 1907 i 1908 urodzaj zaczął się poprawiać, to jednak wywóz zboża wciąż spadał i doszedł w r. 1908 do 54% wartości z roku 1905. Niekorzystnym jest dlatego bilans handlowy Rosyi, że 85 proc. stanowią wogóle surowe materyały, lecz w kraju przeważnie rolniczym, jak Rosya, inaczej na razie być nie może.

Obecnie możemy mieć jeszcze dwa punkty porównania wzrostu zamożności, a mianowicie obliczenie pasażero-wiorst pudów towarów, przewiezionych rocznie na kolejach w stosunku do mieszkańca; odnośne cyfry wynoszą:

Lata	Pasażero-wiorsty	Pudy towarów
1893—1897	43	21,5
1898—1902	72	28,9
1903—1906	81	31,6

Wreszcie mamy najbardziej bezpośrednie dane o wzroście zamożności w kraju, a mianowicie we wzroście samych oszczędności, przez porównanie sum złożonych w państwowych kasach oszczędności. Otóż w ciągu lat 15 ilość depozytaryuszów wzrosła 4-krotnie, a mianowicie przy obliczeniu na 1000 mieszkańców wynosiła:

w latach:	1895/9	17,4
	1900/4	29,0
	1905/9	38,1

Równocześnie suma depozytów wzrosła z 347 mil. rb. do 1,477 mil. rb. Inne formy kapitału, naprz. akcyjny, wykazują wzrost również bardzo wybitny, lecz ponieważ nie dotyczą one właściwie szerokich warstw ludności rosyjskiej, to też je na razie pominiemy.

Na podstawie tych cyfr organ ministerstwa skarbu stawia horoskopy pomyślne co do dalszego rozwoju państwa. Jeżeli w pewnych latach i trafi się pewien regres, to winien temu nieurodzaj, a to jest siła wyższa, i rząd ani nawet społeczeństwo nic tu nie winne, i nikt tu na to poradzić nie może.

Same przez się cyfry te mało właściwie mówią: chcąc wyrobić sobie jakie takie pojęcie co do skali, należy je porównać z odnośnemi cyframi, dotyczącemi Europy Zach. i Ameryki. Sprobujmy zrobić takie zestawienie, w pewnym przynajmniej zakresie.

Przeciętne spożycie zboża i kartofli (po przeliczeniu na zboże) wynosi w Rosyi 22 4 pud, to jest tyleż co w Austryi, gdzie, nawiasem mówiąc, panuje głód stale, w Galicyi naprz. spożycie to jest znacznie niższe, niż w Niemczech (35,6 pud.) lub we Francyi (32,4 pud.).

Podczas obrad nad możliwością obniżenia ceny cukru w Petersburgu 1908 r. p. Rotwand zastanawiał się nad tem, dlaczego spożycie cukru w państwie jest tak nizkie — wynosi ono 15 funt. rocznie na głowę, podczas, gdy w Anglii wynosi 90 funt. Otóż odpowiedź na te cyfry daje obliczenie przeciętnego dochodu mieszkańca; wynosi on: w Australii 376 rb., w Stanach Zjednoczonych 340 rb., w Anglii 240 rb., we Francyi 230 rb., w Rosyi wynosił 65 rb. do r. 1905, a następnie zmniejszył się do 58 rb. Nawet w państwach bałkańskich przeciętny dochód roczny mieszkańca wynosi 100 rb. Mamy jeszcze jeden szereg liczb, dotyczący tej samej sprawy; są to dane, dołączone przez ministerstwo skarbu do projektu podatku dochodowego, a są one jeszcze wymowniejsze od poprzednich. Projekt ministerstwa polega na opodatkowaniu jednostek, mających powyżej 1,000 rb. rocznego dochodu. Ministerstwo szacuje dochód ten na 1,723 mil. rubli, przyczem ilość jednostek mających od 1,000 do 2,000 rb. obliczono na 200000, od 2 do 5 tys. rb. na 115000, od 5 do 10 tys. na 35000, od 10 do 20 tys. na 16,000, od 20 do 50 tys. na 9000. *Ogółem w państwie ilość osób mających przeszło 1,000 rb. rocznie wynosi 381000.*

Rosya jest więc krajem nędzarzy, jak to zakonkludował członek Rady Państwa, p. Rotwand.

p.

Kuryerek Odeski.

☐ **Uczczenie zasług i pracy d-ra W. Jakubskiego.** W dniu 12 listopada kółko kolegów i przyjaciół d-ra Wiktora Jakubskiego obchodziło jubileusz 40-letniej działalności jego, jako lekarza. W uczcie przyjęło udział trzydzieści kilka osób. Doktór F. Spira w serdecznem przemówieniu skreślił *curriculum vitae* Jubilata, opowiadając, w jak trudnych warunkach żył, uczył się i pracował i jak te twarde warunki podziałały dodatnio na ustrój jego moralny, wyrabiając człowieka pracy uczciwej, zasad prawych i niezachwianych, lekarza praktycznego w swej specyalności, najlepszego kolegę i wzorowego ojca rodziny.

Prócz d-ra Spiry, zabierali głos także d-r Przybylski, profesor Korsz, d-r Jerozalski. D-r Lewicki odczytał wszystkie pozdrowienia, jakie jubilat ze wszech stron otrzymał, a było ich ze 60.

Rozrzewniony jubilat w ciepłych słowach dziękował zebranym za zaszczyt, jakiego doznał i tak uroczysty obchód, jaki mu urządzono. Oceniając wartość moralną, uważa go za najwyższą nagrodę za wszystkie trudności, które pokonał.

Pisma odeskie prócz wizerunku d-ra Jakubskiego zamieściły obszerne wzmianki, podkreślając, iż od szeregu lat d-r Jakubski jest jednym z najczynniejszych członków Tow. byłych studentów uniwersytetu kijowskiego w Odesie i zgodnie z tradycyami swego pokolenia światłym, prawym i uczynnym człowiekiem.

☐ **Obchód Maryi Konopnickiej** ma się odbyć do 27 listopada w «Ognisku».

☐ **Kalendarz Domu polskiego na r. 1911 już się ukazał.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—0—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec Podolski**, *w listopadzie.* 13-go listopada o g. 8-ej wiecz. w sali lecznicy «Cesarskiego towarzystwa filantropijnego» «Towarzystwo podolskich lekarzy» obchodziło 100 letnią rocznicę urodzin znakomitego lekarza i myśliciela Mikołaja Pirogowa. Prezes d-r Galickij wygłosił mowę, kreśląc życiorys i działalność zmarłego, jako lekarza, pedagoga, działacza społecznego i człowieka. D-r Bergman mówił o działalności zmarłego na polach bitew w 1855 i 1877 r., określając działalność jego jako wojskowego chirurga. Wreszcie d-r Nejman podzielił się wspomnieniami o zmarłym, gdy ten, będąc kuratorem kijowskiego okręgu naukowego, opuszczając tę posadę, żegnał się z uczniami, wśród których był i prelegent. Potem w 1877 r., gdy wybuchła wojna, z lekarzy pierwszy Pirogow zechciał wziąć w niej udział; następnie mówił o mianowaniu Pirogowa w 1878 r. członkiem podolskiego Towarzystwa lekarzy, o jego śmierci, wysłaniu delegacyi od Towarzystwa na pogrzeb i o utworzeniu stypendyum jego imienia przy pod. T-wie lekarzy.

Prócz tego postanowiono portret jego olejno malowany zawiesić w sali posiedzeń.

Ziemstwo podolskie będzie budować w Wiszni pod Winnicą szpital jego imienia i na ten cel podolskie T-wo lekarzy przeznaczyło 60 tys rb.

Kurator męskiego gimnazyum p. Rokowicz przedłożył dyrektorowi i rodzicielskiemu komitetowi potrzebę wybudowania nowego gmachu gimnazyalnego. Jest też projekt rozszerzenia gimnazyum Maryjskiego.

Wkrótce będzie otwarty w Kamieńcu wydział halicko-ruskiego T-wa dobroczynności.

Ziemstwo urządza od 29 listopada w Zmierzynce dwutygodniowe kursy kooperacyi.

15 listopada zmarła p. Jadwiga Grozina, żona mecenasa p. Ludwika Grozy, syna znanego poety Aleksandra Grozy.

Była to osoba, wyróżniająca się prawością charakteru. W naszych czasach takich charakterów kobiecych, zwłaszcza wśród arystokracyi, trudno spotkać. Rozumem, łagodnością, miłością bliźniego odznaczało się jej postępowanie.

Brała czynny udział i położyła niemałe zasługi w rozwijaniu się kółka kobiecego «Praca».

O takich ludziach nie powinniśmy zamilczać. Niech tych kilka słów nieudolnych z serca wypowiedzianych starczą zamiast wieńca na jej grób. Cześć jej pamięci.

Al. Pr.

— **Omal nie katastrofa.** W dniu 21 b. m. wieś Posuchówka pow. humańskiego omal się nie stała widownią nader smutnego wypadku. Panna B. córka właściciela majątku, probując łyżew na świeżo zamarzniętym stawie, wpadła do wody i gdyby nie obecność ojca i bliskość przyborów ratunkowych na przystani dla łodzi, pannie B. groziłoby poważniejsze niebezpieczeństwo. Wypadek jednak zakończył się na zimnej kąpieli.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—0—

Rynek cukrowy. Międzynarodowy związek statystyki cukrowniczej ogłosił rezultaty zarządzonej przez siebie drugiej ankiety. Jak widać z porównania z danemi październikowemi, przypuszczalny zbiór buraków zwiększył się o 1,024,130 tonn, czyli o 2,02%, a przypuszczalna produkcya cukru o 325,531 tonn, czyli o 4,35%. W porównaniu z rokiem ubiegłym zbiór tegoroczny buraków powinien być większy prawie o 11 mil. tonn (10,706 tys. tonn) a produkcya cukru o 1,818 tys. tonn. Tym sposobem kampania tegoroczna w krajach europejskich osięgnie rekord tak pod względem zbioru buraków, jako też i produkcyi cukru. Ciekawem jest, iż pod względem obszaru zasiewów buraczanych kampania tegoroczna jest bardzo zbliżona do kampanii roku 1901/2; ogólna przestrzeń zasiewów w roku bieżącym wynosi w Europie 1,999,931 hektarów; a w roku 1901/2 wynosiła 1,962,685 hektarów; zbiór jednak i produkcya cukru w obu okresach są nader różne: w r. 1901/2 zebrano 49,546,329 tonn buraków i wyprodukowano 6,722,051 tonn cukru; zbiór kampanii bieżącej obliczają w ilości 51,653,480 tonn, a produkcya ma wynieść 7,953,000 tonn. Tak znaczny przyrost zbioru i produkcyi można naturalnie objaśnić pomyślnymi warunkami pogody w tym roku, lecz nader ważnym czynnikiem jest tu również ulepszenie techniki produkcyi. Tak, cukru w stosunku do wagi buraków otrzymano w r. 1901/2 — 13,59%; od tego czasu, stale się zwiększając, ilość otrzymanego cukru dochodzi do 14,76%, a następnie po pewnych warunkach ilość cukru dochodzi w roku bieżącym do poziomu 15,40%.

Zbiór buraków w Państwie rosyjskiem, według danych ankiety międzynarodowej, obliczony został w ilości 13 080,400 ton.—798,532,259 pudów, należy zaznaczyć, że według danych głównego zarządu podatków pośrednich zbiór wyraża się w ilości 79,044,945 berk.; produkcyę zaś cukru surowego bez remanentu z ubiegłej kampanii obliczono w ilości 2,085,200 ton — 127,297,289 pudów; cyfra ta odpowiada ostatnim obliczeniom biura wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, zgodnie z któremi ogólna ilość cukru z kampanii tegorocznej ma wynosić 114,478,250 pudów. Spodziewają się znacznego zwiększenia wszechświatowego spożycia cukru. Nadzieje te zaczynają się już stopniowo urzeczywistniać: tak podczas ubiegłych dwu miesięcy nowej kampanii, konsumcya cukru na rynku europejsko-amerykańskim równała się 1,109,406 tonn, gdy w roku ubiegłym wynosiła 1,066,470 tonn, przyrost spożycia w ciągu września i października równa się zatem 4,03%; podczas zaś ubiegłego października przyrost w porównaniu z rokiem zeszłym wynosił 7,66%.

NADESŁANE.

—0—

Samozwańcza kuratorka.

Zarząd Kij. rz.-kat. Tow. Dobr. podaje do ogólnej wiadomości, że odwiedzająca zamożniejsze domy polskie w mieście i na wsi osoba, mianująca się to Piotrowską, to znowu, stosownie do okoliczności, innemi nazwiskami, nie jest i nie była nigdy kuratorką Towarzystwa i nie otrzymała żadnych pełnomocnictw od Zarządu na zbieranie ofiar pieniężnych dla dobroczynności. Nadmieniamy przytem, że osoba owa nie posiada karty legitymacyjnej, którą Zarząd Towarzystwa wydaje zwykle każdej kuratorce.

Upraszamy więc najuprzejmiej Szanownych ofiarodawców o żądanie karty legitymacyjnej Tow. dobroczynności od osób, zwracających się do nich w imieniu Towarzystwa.

Zarząd Tow. Dobr.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.









